

Czy to koniec Polski 2050?
Jest nowy klub w Sejmie **str. 6**



FOT. MARCIN OBARA

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej – str. 9

POD
PARAGRAFEM

GAZETA LUBUSKA

Czwartek,
19.02.2026

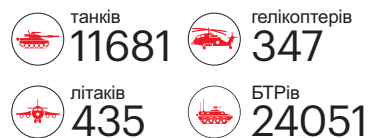
www.gazetalubuska.pl

Nr 41 (22.642)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Jak Stal Gorzów rozliczała miejskie dotacje. Kontrole miejskich urzędników **str. 4**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ



Wirus ptasiej grypy krąży po regionie. Jest kolejne ognisko. Obradował sztab kryzysowy **str. 4**



FOT. PIXABAY



WITNICA

Dziewczyny zostały powitane, jak mistrzynie. Były okrzyki radości, łzy wzruszenia, wspólne zdjęcia i autografy

Na spotkanie z saneczkarkami, olimpijkami Nikolą Domowicz i Dominiką Piwkowską przyszło kilkadziesiąt osób. Władze gminy, klubu UKS Nowiny Wielkie, bliscy, znajomi i sąsiedzi nie ukrywali, że pękają z dumy. Mieszkańcy Nowin Wielkich w podziękowaniu sprezentowali dziewczynom pamiątkowe, drewniane sanki. Za wsparcie i ogrom pozytywnej emocji dziękowały też nasze sportsmenki.

Więcej przeczytasz w jutrzejszym wydaniu gazety i na www.gazetalubuska.pl

Brygada ze specjalną jednostką dronową

Magdalena Marszałek
Międzyrzecz

Zamiast ciężkiego sprzętu i klasycznych formacji, coraz większą rolę w wojsku odgrywają niewielkie, zwinne maszyny operujące w powietrzu. Ten trend wyraźnie widać w 17. Wielkopolskiej Brygadzie Zmechanizowanej, gdzie drony stały się jednym z kluczowych elementów szkolenia i planowania działań.

Międzyrzecka jednostka odebrała niedawno zestawy bezzałogowych systemów powietrznych. Jej najnowsze nabytki to drony rozpoznawcze FlyEye oraz uderzeniowe Warmate. Choć obie konstrukcje powstały w tej samej firmie, pełnią zupełnie inne role. Pierwszy to dron obserwacyjny, który zaskakuje swoimi możliwościami. Waży około dwunastu kilogramów, startuje z ręki operatora i może operować na wysokości sięgającej nawet kilku tysięcy metrów.

- To maszyna, która w wojsku jest od dobrych paru lat. Natomiast wersja, jaką obecnie dysponuje nasza jednostka, jest już bardzo nowoczesna i odpowiednio ulepszona na podstawie

wniosków z działań za naszą wschodnią granicą, gdzie ten sprzęt jest wykorzystywany i chwalony. To właśnie on dostarcza dowódcom informacji, które dziś mają wartość niemal bezcenną, a więc obrazu sytuacji w czasie rzeczywistym - mówi kapitan Mateusz Pawelec, dowódca Kompanii Bezzałogowych Systemów Uzbrojenia.

Wielozadaniowy system, składający się z kilku bezzałogowych statków powietrznych, został od podstaw zaprojektowany przez polskich konstruktorów i jest w całości produkowany w naszym kraju. Jego modułowa budowa pozwala na przygotowanie bezzałogowca do startu oraz złożenie go po lądowaniu w czasie krótszym niż dziesięć minut.

- To zupełnie nowe podejście do prowadzenia działań. Informacja z powietrza, przekazywana do stanowisk dowodzenia, staje się jednym z kluczowych zasobów na współczesnym polu walki. Najlepiej oddaje to proste powiedzenie: szybszy zjada większego. Ten, kto wie więcej o przeciwniku, zyskuje przewagę, która jest znacznie cenniejsza niż uderzenie siłą na ślepo - tłumaczy kapitan Mateusz Pawelec.

Ciąg dalszy na str. 5

Najbliższa kasa biletowa znajduje się w Zielonej Górze str. 3

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



9 770137 951049

Już jutro w „GL” PULS

● Poszukujemy swoich korzeni z różnych powodów: z chęci potwierdzenia swojej szlacheckości, odpowiedzi na pytanie, kim jesteśmy.

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskاپress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Urszula
Baumann



ZA WCZEŚNIE URODZONA

Kacper Tomasiak wywalczył dla Polski olimpijskie srebro, a potem sięgnął po brąz. W poniedziałek byliśmy świadkami pierwszego w historii konkursu duetów, który z pewnością na długo zapisze się w pamięci kibiców. Gdy wydawało się, że medal może przejść nam koło nosa, rozpułała się śnieżyca i zawody przerwano. Uwzględniono wyniki po dwóch seriach i tym samym Paweł Wąsek oraz Kacper Tomasiak zostali olimpijskimi wicemistrzami. Trochę w cieniu naszych skoczków rywalizowały ich koleżanki - Pola Bełtowska i Anna Twardosz. Sporo emocji dostarczyła nam Anna Twardosz, która zajęła 10. miejsce na skoczni normalnej.

Gdy siedziałam przed telewizorem, śledząc pierwszy konkurs Polek, dotarło do mnie, że urodziłam się za wcześnie, żeby jako nastolatka, chociażby hipotetycznie, rozważać uprawianie tej dyscypliny sportu. Skoki narciarskie kobiet funkcjonują jako oficjalna dyscyplina od początku lat 2000, ale w najważniejszych imprezach pojawiły się nieco później. Kobiety zadebiutowały na mistrzostwach świata w 2009 roku, a na zimowych igrzyskach olimpijskich dopiero w 2014 roku.

Chwilę później uświadomiłam sobie, że urodziłam się również za wcześnie, żeby grać w piłkę nożną. Gdy w podstawówce dziewczyny z mojej klasy wpadły na pomysł, żeby lekcja WF-u odbyła się na boisku do nogi, nauczycielka potraktowała to jako żart.

W przerwie między pierwszą a drugą serią skoków, był czas, aby zastanowić się, jakie jeszcze niesprawiedliwości losu spotkały mnie w życiu. Przypomniały mi się praktyki studenckie. Moi koledzy za tę samą pracę dostali wyższe wynagrodzenie. W kadrach usłyszałam, że to nie pomyłka. Stawki dla mężczyzn były wówczas wyższe niż dla kobiet zatrudnionych na tych samych stanowiskach. I nikt się temu nie dziwił. Zaznaczam, że nie działo się to w XIX wieku, bo wówczas mogłabym powiedzieć, że urodziłam się za wcześnie, żeby studiować.

W marcu nastąpią zmiany w portfelach emerytów

Leszek Kalinowski
Lubuskie

Wszystkie emerytury, renty oraz dodatki wzrosną od marca o 5,3 procent. Cały proces przebiegnie w pełni automatycznie. Nie trzeba wypełniać żadnych formularzy ani odwiedzać placówek, ZUS sam przeliczy świadczenia i wypłaci wyższą kwotę w standardowym terminie.

ZUS co roku podwyższa wypłacane świadczenia długoterminowe. Jak informuje Agata Muchowska, regionalny rzecznik prasowy woj. lubuskiego ZUS - w wyniku waloryzacji kwota najniższej emerytury, renty rodzinnej oraz renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy wzrosnie o 99,58 zł, osiągając kwotę 1 978,49 zł brutto. Renta socjalna również zostanie podwyższona do kwoty 1 978,49 zł. Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy od 1 marca 2026 r. wyniesie 1 483,87 zł. Ponadto kwota graniczna świadczenia uzupełniającego dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji zostanie zwiększona o 135,28 zł, co łącznie da wartość 2 687,67 zł.

Wraz ze wzrostem długoterminowych świadczeń podstawowych, zwaloryzowane zostaną także kwoty dodatków i świadczeń pieniężnych. Podwyżka dotyczy między innymi dodatku pielęgnacyjnego, do-



Zwaloryzowane zostaną także kwoty dodatków i świadczeń pieniężnych

datku dla sieroty zupełnej oraz innych świadczeń długoterminowych. Świadczenie przedemerytalne wyniesie 1 993,76 zł brutto, dodatek dla sieroty zupełnej wzrosnie do 689,17 zł, a dodatek pielęgnacyjny osiągnie kwotę

W sprawie waloryzacji nie trzeba składać żadnego wniosku, ponieważ odbywa się ona z urzędu dla wszystkich uprawnionych

366,68 zł. Dodatkowo dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego uznanego za całkowicie niezdolnego do pracy i niezdolnego do samodzielnej egzystencji wyniesie 550,02 zł, natomiast ryczałt energetyczny będzie wynosił 336,16 zł. Waloryzacja obejmuje świadczenia przyznane do końca lutego 2026 roku.

W sprawie waloryzacji nie trzeba składać żadnego wniosku, ponieważ odbywa się ona z urzędu dla wszystkich uprawnionych. Informację dotyczącą wysokości waloryzacji

będzie można sprawdzić na swoim koncie na Platformie Usług Elektronicznych eZUS. Każdy emeryt i rencista otrzyma również decyzję o nowej wysokości swojego świadczenia. W dokumencie tym znajdzie się wysokość emerytury brutto na ostatni dzień lutego, wskaźnik waloryzacyjny oraz emerytura brutto obliczona po waloryzacji. Dla emerytów i rencistów pobierających dodatek pielęgnacyjny, decyzja ta zawiera także informacje o wysokości tego dodatku.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
	DZIEŃ 0°C		NOC -8°C
DZIEŃ 1°C	NOC -8°C	Sobota	
Barometr 1013 hPa	Wiatr pn-wsch. 7-12 km/h	DZIEŃ 7°C	NOC -2°C
Biomet korzystny		Niedziela	
		DZIEŃ 8°C	NOC 4°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

FORUM CZYTELNIKÓW

Michał z Gubina

Zamknięto kolejną kasę biletową na dworcu, ale co się dziwić? Zamknęli, bo nierentowna, a czasy są takie, że dziś rządzi Internet. Bilet można kupić w aplikacji lub u konduktora. Znam wielu starszych ludzi, którzy nie boją się korzystać ze smartfonów i aplikacji. To naprawdę nie boli, ale trzeba trochę dobrej woli i zainteresowania nowoczesną technologią.

Artur z Witnicy

Na odcinku od Kostrzyna do Krzyżą kasy są czynne tyl-

ko Kostrzynie i Gorzowie. Z tego co wiem, to w Kostrzynie kasę obsługuje firma zewnętrzna

Małgorzata z Gorzowa

Wróblewskiego 19 to mój rodzinny blok, nadal mieszka tam moja mama. To, co miałoby powstać w tym miejscu zabierze resztki słońca, szczególnie zimą. Druga strona bloku jest od strony północnej, więc też nie ma mowy o jakichkolwiek promieniach słońca. Mieszkańcy protestują nie bez powodu, to nie jest ich widzimisię.

Argumenty nie są wzięte z niczego.

Urszula z Gorzowa

To hańba, żeby obywatel musiał w rodzinnym mieście bać się o dostęp do słońca i komfortu życia. Barbarzyństwo ze strony urzędu miasta. Jest tyle wolnego terenu w mieście, że nie trzeba ludziom stawiać bloku pod nosem.

Norbert z Gorzowa

Przestrzeń publiczna to nigdy nie jest temat łatwy, zwłaszcza jeśli w grę wchodzi pieniądze. Dużo emocji złych prze-

ważnie, gdy się negocjuje i dobrych, gdy kompromis jest zadowalający dla wszystkich w jakiś sposób. Dyskusje powinny być oparte na argumentach, ale tutaj jest trudno.

Andrzej z Nowej Soli

Każde nowe miejsce pracy jest na wagę złota, a sto dodatkowych etatów w fabryce czekolady to szansa dla wielu rodzin na stabilne zatrudnienie. To nie tylko praca, ale też impuls dla lokalnej gospodarki, bo więcej ludzi z dochodami, więcej wsparcia dla lokalnych sklepów i usług.

Nasz REGION

KRÓTKO

LUBUSKIE

Drony nad autostradą

Kierowcy ciężarówek notorycznie łamią przepisy i, tamując ruch na drodze, wyprzedzają się nawzajem. Tylko we wtorek, 17 lutego, lubuscy policjanci doliczyli się 33 takich wykroczeń na autostradzie A2.

- Akcja miała na celu ujawnianie przypadków łamania zakazu wyprzedzania przez kierowców ciężarówek oraz eliminowanie zachowań zagrożających bezpieczeństwu na drogach szybkiego ruchu - wyjaśnia młodszy aspirant Oskar Stroński z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie.

Monitoring z użyciem drona pozwolił funkcyj-

riuszom dokładnie dokumentować przypadki łamania przepisów, w tym naruszania zakazu wyprzedzania przez kierowców ciężarówek.

- Policjanci ujawnili 33 przypadki naruszeń przepisów przez kierujących pojazdami ciężarowymi. Wobec osób, które dopuściły się wykroczeń, zastosowano przewidziane prawem środki, a funkcjonariusze prowadzili również rozmowy profilaktyczne, przypominając o konsekwencjach nieodpowiedzialnych manewrów na drodze - informuje mł. asp. Stroński. B



FOT. LUBUSKA POLICJA

ŚWIEBODZIN

Poszedł po alkohol z siekierą

W powiecie świebodzińskim włamywacz wybił szybę siekierą, a następnie wszedł do sklepu. Jego łupem padły butelki z alkoholem. Do zdarzenia doszło w nocy z 15 na 16 lutego. Na miejsce

skierowane zostały patrole policji oraz grupa dochodzeniowo-śledcza.

- Funkcjonariusze przeprowadzili szczegółowe oględziny miejsca przestępstwa. Natychmiast rozpoczęli intensywne czynności operacyjne,



FOT. ARCH. POLSKA PRESS

sprawdząc możliwe drogi ucieczki sprawcy - przekazała mł. asp. Kinga Nowak. Do zatrzymania podejrzanego doszło tej samej nocy. Za kradzież z włamaniem może trafić za kraty nawet na 10 lat. RED

Najbliższa kasa biletowa znajduje się w Zielonej Górze

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Ten, kto ostatnio chciał kupić bilet na pociąg na dworcu kolejowym w Nowej Soli, mocno się zdziwił. Na szybkie kasy mógł przeczytać komunikat Polregio, że została zamknięta.

Problem zgłosił nam pan Andrzej, nowosolski senior.

- Chciałem pojechać do Zielonej Góry, żeby załatwić ważną sprawę - opowiada. - Gdy zobaczyłem, że kasa jest zamknięta, to się wściekłem. Nie jestem internetowy i nie umiem kupić biletu w sieci. Takich starszych ludzi jak ja jest w mieście mnóstwo. Widziałem długie kolejki przy kasie. My się nie liczymy?

Nowosolanin zirytowany jest też tym, że wcześniej nie znalazł żadnej informacji o tym, iż planowane jest zamknięcie kasy.

- Przecież trzeba z wyprzedzeniem powiadomić o tym ludzi, żeby wiedzieli, że coś jest na rzeczy i zmienili swoje plany - mówi pan Andrzej. - Po prostu ręce opadają, bo lekceważą swoich klientów. Dla mnie to jest oburzające.

„Obciach straszny”

Nowosolanie swoje zdenerwowanie wyrażają także w internecie. Nie szczędzą gorzkich słów.

- Najlepiej wszystko pozamykajcie i będzie spoko, a co ze



FOT. MATEUSZ POJNAR

Na szybkie kasy zawisł komunikat Polregio, z informacją, że została zamknięta

starszymi osobami, które nie mają aplikacji, internetu i telefonu, żeby kupić bilet? - spytała pani Karolina.

Z kolei pani Ewelina zwróciła uwagę, że często widziała starszych mieszkańców, którzy stali przy okienku.

- Chcieli uzyskać informacje o połączeniach, przesiadkach. Wszystko sobie zapisywali na karteczce, kupowali bilet z wyprzedzeniem z konkretną datą i rezerwacją miejsca - pisze mieszkanka Nowej Soli. - Wtedy mieli pewność, że jadąc w dłuższą podróż na pewno miejsca siedzącego im nie zabraknie. Młody sobie poradzi, ale czy wszystko trzeba robić pod młode pokolenie, wprowadzając wszędzie automaty?

- Miasto powiatowe bez kasy biletowej, obciach straszny. To

tylko w Lubuskim takie rzeczy - gorzko dodał pan Rafał.

Biletomat?

Skontaktowaliśmy się z Polregio. Słyszymy, że ta decyzja „była podyktowana względami ekonomicznymi”.

- Zainteresowanie zakupem biletów w kasie było niskie, nie cieszyła się szerokim zainteresowaniem podróżnych - mówi Paweł Nijaki, rzecznik lubuskiego oddziału przewoźnika.

Wylicza alternatywne możliwości zakupu biletu: w aplikacji mobilnej Polregio, bezpośrednio u kierownika pociągu (bez ponoszenia dodatkowych opłat) i...

- W niedalekiej przyszłości również będzie można skorzystać z automatu biletowego, który - mamy nadzieję - już niebawem zostanie zainstalowany

w hali dworca w Nowej Soli - zapowiada rzecznik. - Przewoźnik przewidział dodatkowe udogodnienia dla osób z ograniczoną mobilnością, m.in. seniorów powyżej 70. roku życia, osób z niepełnosprawnościami i kobiet w ciąży. Pasażerowie z tych grup nie muszą udawać się na początek składu, by kupić bilet. Mogą wsiąść, zająć miejsce i poczekać, aż konduktor sam do nich dojedzie.

W Polregio mówią, że w kontekście postawienia biletomatu firma zwróciła się już do urzędu miasta z prośbą o wyrażenie zgody na korzystanie z energii elektrycznej na terenie dworca.

- Po uzyskaniu odpowiedzi i spełnieniu warunków technicznych możliwe będzie doprecyzowanie terminu uruchomienia biletomatu i zakresu dostępnych w nim biletów - tłumaczy Nijaki.

Informacja o planowanym zamknięciu kasy została przedstawiona w urzędzie marszałkowskim, pełniącym rolę organizatora publicznego transportu zbiorowego w województwie, i organizator nie wniósł uwag.

W imieniu seniorów pytamy, czy w najbliższym czasie jest możliwość powrotu kasy na dworzec.

- Na obecnym etapie nie są prowadzone prace ani analizy dotyczące ponownego uruchomienia kasy biletowej w Nowej Soli - kwituje rzecznik Polregio.

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Jak Stal rozliczała miejskie dotacje

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Przejazdy zawodników, sprzątanie ich mieszkań czy szkolenie zawodników spoza Gorzowa. Takie wydatki zakwestionowali urzędnicy w rozliczeniach miejskich dotacji przyznanych Stali Gorzów.

Rozliczanie dotacji przez Stal Gorzów to jeden z bardziej gorących tematów ostatnich tygodni. 26 stycznia dowiedzieliśmy się, że trzy podmioty - klub, spółka akcyjna oraz spółka wydzielona spółka na sekcję piłkarzy ręcznych - muszą zwrócić łącznie 1,5 mln zł z dotacji otrzymanych w latach 2019-2023. 10 lutego, podczas ostatniej sesji rady miasta, prezydent Jacek Wójcicki zapowiedział, że przekaże radnym raporty pokontrolne, aby można było dowiedzieć się, jak rozliczono w Stali miejskie pieniądze. „GL” dotarła do tych dokumentów. Lektura jest ciekawa.

Zacznijmy od Stali Gorzów SA, czyli podmiotu, który odpowiada za drużynę ligową. Ma on do zwrotu 789 tys. zł. Co zakwestionowano w tym przy-



Kontrole miejskich urzędników dotyczyły dotacji z lat 2019-2023, z których do sprawdzenia pozostał jeszcze sezon 2022

padku? Lista jest dość długa. W rozliczeniu miejscy urzędnicy nie zaakceptowali rozliczeń m.in. za zakup drukarek, tonerów, mebli biurowych. Zakwestionowano także fakturę

za transport sprzętu żużlowego, zakup mleka czy... cukierków. W protokole pokontrolnym czytamy też, że materiały do czyszczenia wpisywano w kategorii... środki spo-

żywcze, a kwity za zakup kawy czy pepsi podpisano pod... wynajmem toalet przenośnych. To jeszcze nie wszystko. Catering dołoży rozliczono jako... opłatę licencyjną.

Za sezon 2020 spółka Stal do rozliczenia przedstawiła natomiast m.in. faktury za wynajem mieszkań dla Nielsa-Kristiana Iversena oraz Andersa Thomsen, duńskich zawodników, a także za „przewóz rodziny Iversen do Anglii”. Urzędnicy doszukanali się też m.in. tego, że do rozliczenia pieniędzy na żużlowców przedłożono fakturę za zdjęcia piłkarzy ręcznych. Do rozliczeń przedłożono też m.in. faktury za sprzątanie mieszkań zawodników, zakup strojów kolarskich. Poza tym zdarzało się, że środki czystości rozliczono jako materiały biurowe.

Kontroli podlegały też rozliczenia dotacji dla klubu sportowego Stal (przez lata był to jedyny akcjonariusz Stali SA, dostawał pieniądze na szkolenie zawodników młodzieżowych). Tu też były „perełki”. Jedną z faktur za paliwo zaliczono bowiem jako... koszty wyżywienia. Przedłożono też fakturę za kursokonferencję trenerską. Poza tym urzędnicy wypunktowali, że na klub nie informował, iż realizowane zadania były finansowane z pieniędzy miasta. KS Stal ma do zwrotu łącznie 712,1 tys. zł.

Ciekawy jest też protokół pokontrolny w przypadku trze-

Miejscy urzędnicy zakwestionowali m.in. fakturę za transport sprzętu żużlowego, zakup mleka czy... cukierków

tego podmiotu, jakim jest Stal Gorzów - piłka ręczna. To spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Od ponad roku jest ona już na własnym garnuszku i nie ma związku z żużlową Stalą. W 2023 jednak jeszcze miała i wówczas dostała 12 tys. zł na szkolenie dzieci i młodzieży. Były to pieniądze na szkolenie 40 zawodników uczących się w szkołach podstawowych w Gorzowie. Z kontroli wynikało jednak, że niektórzy z młodych zawodników dojeżdżali spoza Gorzowa. Urzędnicy doliczyli się czterech takich osób. Za każdą z nich wyliczyli do zapłaty 300 zł. A że pieniądze były także na wynajem hali, kontrolerzy nakazali zwrócić kolejne 1 tys. zł.

Stal Gorzów - piłka ręczna łącznie ma do zwrotu prawie 5 tys. zł. Poprosiła już o rozłożenie tego na dziesięć miesięcznych rat i już je spłaca.

Wirus ptasiej grypy krąży po regionie. Jest kolejne ognisko. Obradował sztab kryzysowy

Magdalena Marszałek
Lubuskie

We wtorek informowaliśmy o przypadkach ptasiej grypy w powiecie międzyrzeckim. Teraz choroba została potwierdzona w powiecie strzelecko-drezdeneckim. Wirus nie odpuszcza.

W poprzednich latach ogniska ptasiej grypy dotyczyły głównie drobiu hodowlanego, co wiązało się z poważnymi stratami dla gospodarstw i koniecznością wprowadzania rygorystycznych ograniczeń. Od początku tego roku wyraźnie widać jednak zmianę tendencji. Rośnie liczba przypadków wśród dzikiego ptactwa. Tak jest na przykład w powiecie strzelecko-drezdeneckim, gdzie w połowie lutego znaleziono trzy padłe łabędzie nieme. Ptaki znajdowały się nad jeziorem Osiek w miejscowości Chomętowo. Badania potwierdziły, że były zakażone wirusem ptasiej grypy.

Obradował sztab kryzysowy

W związku z wystąpieniem przypadków ptasiej grypy zwołano posiedzenie powia-



Nad jeziorem Osiek w miejscowości Chomętowo znaleziono trzy martwe łabędzie nieme

towego sztabu zarządzania kryzysowego. Podczas posiedzenia omówiono aktualną sytuację epizootyczną oraz działania ograniczające ryzyko rozprzestrzeniania się choroby. Rozpoczęto także przygotowania do oznakowania strefy zagrożonej poprzez ustawienie tablic informacyjnych. Strefą objętą zakażeniem objęto miejscowości w gminie Dobięgniew: Chomętowo, Osiek, Lubiewko, Ługi oraz w gminie Strzele-

Krajeńskie: Długie, Pielice, Ogardy, Ogardzki Młyn.

Kolejny przypadek w regionie

Specjaliści podkreślają, że tegoroczne przypadki grypy ptaków w regionie dotyczą przede wszystkim dzikiego ptactwa. Od początku roku w województwie lubuskim potwierdzono ogniska wirusa w kilku powiatach. Zakażenie wykryto u łabędzi niemych w Nowym Miasteczku (powiat nowosolski) oraz w Krośnie

Odrzańskim. Wirusa stwierdzono również u gęsi gęgawy w Bytomiu Odrzańskim (powiat nowosolski). Najpoważniejszą sytuacją miała miejsce w Bledzewie (powiat międzyrzecki), gdzie potwierdzono zakażenie u trzydziestu łabędzi niemych.

Wirus krąży w środowisku

To zjawisko może budzić niepokój, ponieważ dzikie ptaki, zwłaszcza wodne, odgrywają kluczową rolę w rozprzestrzenianiu wirusa na dużych obszarach.

W poprzednich latach notowaliśmy jedynie nieliczne przypadki zachorowań wśród dzikich ptaków, natomiast częściej pojawiały się ogniska choroby w stadach drobiu hodowlanego. Obecna sytuacja pokazuje, że wirus jest stale obecny w środowisku, a dzikie ptactwo stanowi jego naturalny rezerwuuar. Warto pamiętać, że wirus grypy bardzo dobrze zachowuje swoją żywotność w niskich temperaturach, a takie warunki utrzymywały się przez długi czas - mówi lek. wet. Agata Bobrowska, zastępca Lubuskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii.

Fotka przy dzikim wysypisku i mandacik

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Szef straży miejskiej Dariusz Rączkowski ocenia, że dzięki wysypiska śmieci to spory problem w mieście. - Myślę, że to nie jest kwestia edukacji, tylko sposobu bycia na zasadzie „co mnie to obchodzi, wyrzucę i niech ktoś to posprząta” - gorzko dodaje komendant.

Nowosolska straż miejska zapowiedziała, że postawi fotopułapkę obok garaży w pobliżu ul. Zielonej. W ub. roku czterokrotnie były tam porzucane śmieci: przeróżne rzeczy, często odpady po remoncie mieszkania albo duże gabaryty.

Ten teren należy akurat do miasta, więc koniec końców sprzątają go pracownicy miejskich robót, którzy odrabiają miniwyroki w ramach prac społecznych.

- Ktoś sobie pod drzewem zrobił dzikie wysypisko i to już jest uciążliwe - mówi „Gazecie Lubuskiej” Dariusz Rączkowski, szef nowosolskiej straży miejskiej. - Fotopułapka pomoże nam zarejestrować, kto za tym stoi. Nie jest tak, że za śmiecią jedna osoba.

A za ten czyn grozi im mandat karny w wysokości 500 zł.

Nowosolanie komentując ten pomysł zwracali uwagę, że może lepiej nie ogłaszać w internecie, gdzie stawia się fotopułapkę, bo to jest ostrzeżenie dla tych, którzy śmieca.

- Lepiej, żeby o tym wiedzieli, bo nie jest naszym celem to, żeby kogoś złapać i ukarać, tylko działamy prewencyjnie. Chcemy po prostu, żeby ludzie nie wyrzucali tych śmieci - tłumaczy Rączkowski. - Inaczej możemy się bawić w nieskończoność w kotka i myszkę. Przez jakiś czas fotopułapka będzie przy ul. Zielonej, później może trafić gdzie indziej. Łącznie mamy ich cztery i stawiamy je w różnych miejscach. W takich, gdzie uważamy, że są potrzebne.

Komendant ocenia, że dzięki wysypiska śmieci to spory problem w mieście. Szczególnie na os. Konstytucji 3 Maja, os. Fredry i Kopernika. Przykre sytuacje zdarzają się też na Starym Żabnie, ale rzadziej.

- Często gabaryty pojawiają się przy śmietnikach: ktoś po remoncie zostawi umywalkę, wersalkę itd. Mimo wszystko w ostatnim okresie zauważyłem jednak poprawę - podkreśla Rączkowski.

Brygada ze specjalną jednostką dronową i nowym sprzętem

Magdalena Marszałek
Międzyrzecz

Dokończenie ze str. 1

Warmate działa inaczej. To tak zwana amunicja krążąca, a więc niewielki aparat, który po starcie może przez pewien czas pozostawać w powietrzu i oczekiwać na cel.

- W momencie ataku rozwija dużą prędkość, a jego możliwości zależą od zastosowanej głowicy. Możemy użyć wariantu odłamkowo-burzącego, termobarycznego lub kumulacyjnego. Dobór uzbrojenia jest zawsze uzależniony od charakteru celu i efektu, jaki chcemy osiągnąć. Dzięki temu system zapewnia wysoką precyzję rażenia, szczególnie tam, gdzie użycie klasycznych środków byłoby utrudnione - wyjaśnia dowódca.



Międzyrzecka brygada dostała nowe zestawy polskich bezałogowych systemów powietrznych



FOT. 17 WBZ

Operatorzy dronów już się szkolą

Wprowadzenie nowego sprzętu oznaczało dla żołnierzy wejście w zupełnie nowy etap szkolenia. Obsady systemów bezałogowych nie tylko ćwiczą pilotaż, ale też szczegółowo poznają budowę, zasady działania i obsługi urządzeń.

- Proces szkoleniowy cały czas trwa i wymaga od żołnierzy pewnego wysiłku, zarówno w zakresie kursów, jak i samej praktyki. Dla operatorów to jed-

nak bardzo ciekawe wyzwanie. To zupełnie inna specjalizacja, która wymaga solidnej wiedzy o systemach lotniczych, a wcześniej nie była elementem naszej codziennej służby - mówi Mateusz Pawelec.

Żołnierze szybko zdobywają kolejne umiejętności. Widać wyraźnie, że młodsze pokolenie wojskowych odnajduje się w tej roli wyjątkowo dobrze. Dla wielu z nich praca z kontrolerami, ekranami i symulatorami to środowisko niemal naturalne.

- Na etapie szkolenia indywidualnego bardzo wyraźnie widać różnice w zdolnościach manualnych. Młodzi żołnierze zdecydowanie szybciej przyswajają umiejętności zwi-

Dobór głowicy bojowej drona jest zawsze uzależniony od charakteru celu i efektu, jaki chcemy osiągnąć

zane z obsługą kontrolera i sterowaniem platformą latającą. Dla nich kontrolowanie drona jest często bardziej intuicyjne, co znacząco przyspiesza cały proces nauki - dodaje dowódca.

Powstała kompania dronowa

Szkolenia, które odbywają żołnierze są wynikiem zmian organizacyjnych, bo w jednostce powstała kompania dronowa. To pododdział, który

ma skupić mundurowych wyspecjalizowanych w obsłudze systemów bezałogowych.

- Operatorzy dronów to będą specjaliści. Można ich porównać do ekspertów z innych, bardzo wąskich dziedzin, a więc artylerii, obrony przeciwlotniczej, walki elektronicznej, cyberprzestrzeni czy rozpoznania. To również jest specjalizacja wymagająca unikalnych kompetencji. Kiedy osiąga się w niej wysoki poziom, otwiera się naprawdę

szerokie spektrum możliwości działania - mówi kapitan Pawelec.

Dla żołnierzy z Międzyrzecza drony przestały być już nowinką technologiczną. Stały się narzędziem codziennej pracy. Wszystko wskazuje na to, że to dopiero początek zmian. W armii przyszłości coraz częściej o przewadze nie będzie decydować wyłącznie to, kto ma większy sprzęt, ale kto potrafi lepiej wykorzystać dane, obraz i technologię.

Budowa idzie bez poślizgów

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Mimo ostrzejszej niż w ostatnich latach zimy termin oddania pierwszego odcinka obwodnicy miasta wydaje się być niezagrożony. Tak wynika z odpowiedzi Gorzowskich Inwestycji Miejskiej na pytanie „GL”.

Tegoroczna zima zaskakuje i odbiega od standardów, do których przywykliśmy w ostatnich latach. Od początku stycznia dominują ujemne temperatury, a krajobraz regularnie znika pod warstwą śniegu. Gorzowianie stawiają zatem pytanie: - Jak wpływa to na termin oddania pierwszego odcinka północnej obwodnicy miasta?

Inwestycja jest prowadzona w formule „Zaprojektuj i buduj”. Odpowiada za nią firma Budimex, która podpisała umowy z Gorzowskimi Inwestycjami



FOT. MAGDA MARSZALEK

Budowa ulicy Kamiennej, czyli pierwszego odcinka północnej obwodnicy, kosztuje prawie 27 mln zł

Miejskimi 12 czerwca 2023. Prace projektowe oraz uzyskiwanie potrzebnych dokumentów trwały dwa lata. Roboty budowlane ruszyły w połowie ubiegłorocznych wakacji. I wówczas mowa była, że potrwają one 12 miesięcy. Mroźna pora roku trwa już jednak prawie dwa miesiące. Zapytaliśmy

więc w GIM-ie: - Czy w związku z bardziej srogą zimą przesunął się termin zakończenia prac budowlanych przy pierwszym etapie obwodnicy?

Gorzowskie Inwestycje Miejskie mają dobrą wiadomość.

- Wykonawca północnej obwodnicy nie wystąpił z wnioskiem o przedłużenie terminu umowy w związku z warunkami pogodowymi. Termin zakończenia inwestycji planowany jest na koniec lipca - powiedziała „Gazecie Lubuskiej” Daria Pilińska z biura zarządu GIM. Jeśli więc nic złego się nie wydarzy, nową drogą pojedziemy już za mniej niż pół roku.

Jednocześnie z budową pierwszego odcinka północnej obwodnicy Budimex projektuje już kolejną jej część. Będzie ona biegła terenami po byłym „poligonie” do ronda Schumana, które jest częścią ul. Myśliborskiej.

REKLAMA

0011481022

OGŁOSZENIE BURMISTRZA TRZCIELA

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w obrębie geodezyjnym Siercz, gm. Trzciel oraz przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 1 Ustawy z 27.03.2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 ust. 1, art. 54 ust. 1 ustawy z dnia 3.10.2008 r., o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Trzciel Uchwały nr XVIII/147/2025 z dnia 28 listopada 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w obrębie geodezyjnym Siercz, gm. Trzciel oraz przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą składać wnioski do miejscowego planu oraz do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie do **21 dni** od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, na formularzu w formie pisemnej w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego lub ustnie do protokołu, na adres: urząd@trzciel.pl lub do tymczasowej siedziby Urzędu Miejskiego w Trzciel, Plac Wolności 21, 66-320 Trzciel.

Wniosek powinien zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazanie czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, dodatkowo może zawierać dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Trzciel, a także w wersji elektronicznej (PDF) na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Trzciel – jako załącznik do treści ogłoszenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych wniosków będzie Burmistrz Trzciela.

Wnioski złożone po upływie ww. terminu pozostają bez rozpatrzenia.

Jacek Ignorek
Burmistrza Trzciela

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WOJSKO

NATO popiera SAFE

W środę Senat zajmował się ustawą wdrażającą unijny program dozbrajania SAFE.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podczas debaty w izbie wyższej podkreślił, że realizacja SAFE „jest słuchaniem sojuszników z USA mówiących, że Europa musi robić więcej dla swojego bezpieczeństwa”. Podkreślił, że mechanizm jest popierany przez cały Sojusz Północnoatlantycki, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi.

Jak mówił, SAFE to projekt transatlantycki. Zauważył, że

program budzi zainteresowanie także m.in. Turcji, ale również Kanady, która już oficjalnie do niego przystąpiła. To zdaniem Kosiniaka-Kamysza – świadczy o tym, że SAFE jest projektem transatlantyckim.

Według wicepremiera SAFE oferuje również najkorzystniejsze warunki spłaty kredytu.

Sejm uchwalił ustawę dotyczącą wdrożenia programu SAFE 13 lutego. Przedstawiciele rządu podkreślają, że kluczowe jest szybkie przyjęcie ustawy.

ŚRODA POPIELCOWA

Rozpoczął się Wielki Post



W Środę Popielcową w kościołach w całej Polsce odprawiany jest obrzęd posypania głów wiernych popiołem. Błogosławieństwo i posypanie popiołem odbywają się w czasie mszy świętej bezpośrednio po homilii. Środa Popielcowa rozpoczyna w Kościele katolickim 40-dniowy okres Wielkiego Postu.

TRAGEDIA

Zmarł z wychłodzenia

Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie śmierci 37-latka z Łomży. Mężczyzna zmarł z wychłodzenia po tym, jak w mroźną noc towarzysze podróży zostawili go bez kurtki przy S61 w pow. ostrowskim (Mazowieckie). Śledczy badają wątek nieumyślnego spowodowania śmierci i narażenia na niebezpieczeństwo. Dramat rozegrał się w mroźną, stycz-

niową noc. Jak wynika z ustaleń śledczych z Ostrowi Mazowieckiej, Michał P. wracał autem z Warszawy do Łomży w towarzystwie znajomych. Warunki pogodowe były wówczas skrajnie – temperatura spadła znacznie poniżej zera.

Policjanci ustalili tożsamość wszystkich pasażerów auta. Są przesłuchiwani w celu odtworzenia przebiegu podróży.

SZKOLNICTWO

Resort zdrowia zrezygnował z planowanego zakazu sprzedaży kawy w szkołach – wynika z ostatecznej wersji rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia. Zmiana jest podyktowana stanowiskami zgłoszonymi podczas konsultacji publicznych. Wpłynęło ich blisko 800, a jednym z dziewięciu najczęściej zgłaszanych w nich postulatów było właśnie wycofanie propozycji zakazu sprzedaży kawy.



Inwestycje w Polsce w roku 2026 wzrosną o blisko 10 proc. To będzie rok „turbo przyspieszenia” gospodarczego

Donald Tusk premier

Czy to koniec Polski 2050? Jest nowy klub w Sejmie

Adam Kielar
Warszawa

Jeden z podmiotów obecnej koalicji rządzącej, partia Polska 2050, na naszych oczach rozchodzi się w szwach. Kolejni politycy odchodzą, w Sejmie powstaje nowy klub parlamentarny.

Porażka Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich (ledwie 4,99 procent głosów) rozpoczęła proces erozji Polski 2050, partii, która, jako część koalicji wyborczej Trzecia Droga, w 2023 roku wprowadziła do Sejmu 33 posłów.

Decyzja lidera i założyciela, że nie będzie się ubiegał o przewodnictwo, uruchomił kampanię wyborczą wewnątrz ugrupowania, początkowo o fotel lidera ubiegała się bardzo duża grupa polityków Polski 2050, jednak ostatecznie wykrystalizowały się dwie liderki tej walki: minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz oraz szefowa resortu klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kłoska.

Same wybory okazały się jedną wielką kompromitacją, druga tura została unieważniona, ale ostatecznie to Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zwyciężyła.

Jednak mimo zapewnień o tym, że koniec kampanii zakończy spory wewnętrzne, nic takiego się nie stało. Szybko wyszły na jaw próby wysadze-



Wczoraj po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kłoska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum”

nia w powietrze procesu wyborczego, gdzie brylowała – używając bardzo kwiecistego języka – minister kultury Marta Cienkowska. Kolejne zrzuty ekranu z kolejnych grup na komunikatorach szybko „ciekły” do mediów, a atmosfera wokół partii jeszcze bardziej gęstniała.

Po niedawnej Radzie Krajowej, gdzie zdecydowano, że do 21 marca nie będzie zmian we władzach partii i klubu parlamentarnego, rozpoczęła się fala odejść.

Pierwsza ogłosiła to posłanka Żaneta Cwalina-Sliwowska, wkrótce po niej odeszli eu-

roposeł Michał Kobosko oraz była wiceminister spraw zagranicznych Anna Radwan-Röhrenscheff.

Kolejne dni przyniosły kolejne odejścia z partii. Polskę 2050 opuścił wiceminister obrony narodowej Paweł Zalewski, a także Joanna Mucha, była wiceminister edukacji i nauki.

W partii został za to poseł Michał Gramatyka.

W środę po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kłoska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum”.

– Nie widzimy przestrzeni do realizacji naszych postulatów w Polsce 2050 – powiedziała w Sejmie. Podkreśliła, że nowy klub chce, by Polska była w centrum ich pracy i uwagi.

– Centrum to jest miejsce, w którym zdobywa się równowagę i stawia przeciwwagę do skrajności, których w Polsce mamy w ostatnich latach zdecydowanie za wiele – powiedziała Hennig-Kłoska.

W sumie nowy klub składa się z 15 posłów oraz trzech senatorów.

Były lider Polski 2050 Szymon Hołownia powiedział: – Ta grupa rozłamowców, która opuściła dziś Polskę 2050 pod wodzą Pauliny Hennig-Kłoski, nie odchodzi z tego powodu, że ma inne pomysły na politykę, (...) ma inny program. Powód ich odejścia jest jeden: nienawiść do Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz. Dodał też, że rozłamowcy z automatu tracą miejsca w ciachach statutowych Polski 2050 oraz zapewnił, że nadal będzie członkiem klubu.

Odejścia z partii nie wpłyną raczej na stabilność koalicji rządowej. Premier Donald Tusk poinformował w środę, że ministrowie Paulina Hennig-Kłoska i Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zapewniły go o tym, że niezależnie od turbulencji w ich ugrupowaniu pozostaną lojalne wobec rządu i koalicji rządowej. Zapewnił, że większość parlamentarna pozostanie stabilna do następnych wyborów. PAP

Związkowcy po spotkaniu w MEN: Nie akceptujemy wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Po spotkaniu w MEN ws. płac związkowcy poinformowali, że nie akceptują proponowanego wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

We wtorek w Ministerstwie Edukacji Narodowej odbyło się spotkanie uzgodnieniowe kierownictwa resortu ze związkami zawodowymi w sprawie projektu

rozporządzenia płacowego. MEN proponuje w nim zwiększenie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli o 3 proc.

Zgodnie z projektem w 2026 r. minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli wzrosną o 3 proc. w stosunku do minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego z 2025 r. Tym samym wzrosną również inneskładniki wynagrodzenia nauczycieli uzależnione od wysokości wynagrodzenia zasadniczego.

Propozycję negatywnie oceniają trzy duże nauczycielskie związki zawodowe, które brały udział w rozmowach: Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), Wolny Związek Zawodowy „Forum-Oświata” (WZZ „Forum-Oświata”) oraz Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania (KSOiW) NSZZ „Solidarność”.

– Związek absolutnie nie aprobuje proponowanego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń, bo trudno tu nawet używać określenia wzrost – powie-

dział po zakończeniu rozmów prezes ZNP Sławomir Broniarz. – Jesteśmy dokładnie w tym samym punkcie, w którym byliśmy, wchodząc na to spotkanie – dodał. ZNP uważa, że propozycja jest nieakceptowalna. Postuluje wzrost wynagrodzeń o 15 proc.

Wiceprzewodnicząca oświatowej „Solidarności” Danuta Utrata argumentowała, że „poprawa, która następuje, jest niewystarczająca, by utrzymać jakość edukacji”. PAP

Trump wzywa tylko Ukrainę do ustępstw. Tak nie może być

Daniel Świerzewski
Genewa

Ukraińcy odrzuciliby porozumienie zakładające jednostronne wycofanie ukraińskich sił z Donbasu i przekazanie tego regionu Rosji - powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Zełenski przekazał we wtorek Axiosowi, że amerykańscy negocjatorzy Steve Witkoff i Jared Kushner powiedzieli mu, iż Rosja naprawdę chce zakończyć wojnę, jednak on sam pozostaje bardziej pesymistyczny w tej kwestii. Prezydent miał też polecić Amerykanom, by nie próbowali zmusić go do „sprzedania wizji pokoju”, który jego naród by postrzegał jako „nieudaną historię”.

Prezydent ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe”, iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw. Zaznaczył też, że „danie zwycięstwa” Władimirowi Putinowi nie jest sposobem na ustanowienie długotrwałego pokoju.

Axios zaznaczył, że Trump dwukrotnie w ostatnich dniach powiedział, iż to Ukraina powinna pójść na ustępstwa. - Mam nadzieję, że to tylko jego taktyka, a nie decyzja - podkreślił Zełenski. Powtórzył, że najlepszym sposobem na wypracowanie przełomu w sprawie terytorium byłoby spotkanie z Putinem twarzą w twarz. Dodał, że polecił swojemu zespo-



Prezydent Zełenski ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe”, iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw

łowi podniesienie kwestii spotkania na szczycie przywódców w Genewie.

Jak napisał Axios, amerykańscy mediatorzy zaproponowali, aby siły ukraińskie wycofały się z części Donbasu, którą obecnie kontrolują, i umożliwiły utworzenie na tym obszarze zdemilitaryzowanej „wolnej strefy ekonomicznej”. Waszyngton nie zajął stanowiska w sprawie tego, które państwo sprawowałoby nad nią suwerenność.

Prezydent Ukrainy zadeklarował, że jest gotowy, by omówić wycofanie wojsk ukraińskich z Donbasu, lecz Rosjanie musieliby wycofać swoje siły

na taką samą odległość. Odrzucił też rosyjskie roszczenia do suwerenności nad tym terytorium. Ok. 10 proc. Donbasu jest pod kontrolą ukraińskich sił.

Zełenski powiadomił też, że USA i Ukraina uzgodniły, iż porozumienie pokojowe musi być poddane pod referendum w Ukrainie.

Zełenski: - Współpracujemy z zespołem, aby przybliżyć prawdziwy pokój. Priorytetem są gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy

Według niego porozumienie zakładające wycofanie Ukraińców z Donbasu, co wiązałoby się z poświęceniem suwerenności i obywatelstwa tamtejszych mieszkańców, byłoby odrzucone w referendum.

Prezydent uważa natomiast, że Ukraińcy zgodziliby się na umowę, która zamroza obecne linie frontu w Donbasie.

Jednak - jak zauważył Axios - Rosja upiera się przy przejęciu całego Donbasu - czy to siłą, czy w ramach negocjacji.

Podczas gdy rozmowy polityczne przebiegają powoli, negocjacje wojskowe z Rosją w Abu Zabi były bardziej produktywne - przekazał Zełenski.

Strony w dużej mierze zgodziły się w sprawie kierowanego przez USA mechanizmu monitorowania zawieszenia broni za pomocą dronów - powiedział przywódca. Ukraina chce również zaangażowania w ten proces krajów europejskich, czemu Rosjanie są jednak przeciwni.

Zełenski nie wykluczył, że oprócz referendum w Ukrainie mogłyby odbyć się wybory prezydenckie. Zasugerował też, że mógłby kandydować w wyborach, które - jak podkreślił - powinny odbyć się w czasie zawieszenia broni.

Wczoraj po ok. dwóch godzinach zakończyły się negocjacje w obu grupach - politycznej i wojskowej. Państwowa rosyjska agencja informacyjna TASS podała, że wkrótce odbędą się dalsze rozmowy. PAP

Karambol na autostradzie w Kolorado. Zginęły cztery osoby. 29 jest rannych

Kazimierz Sikorski
USA

W katastrofie spowodowanej burzą piaskową na autostradzie międzystanowej uczestniczyło ponad 30 pojazdów, w tym sześć ciężarówek. Cztery osoby zginęły, a 29 zostało rannych.

Do zdarzenia doszło we wtorek na autostradzie I-25 w pobliżu miejscowości Pueblo, 65 kilometrów na południe od Colorado Springs. W wypadku brało udział ponad 30 pojazdów, w tym siedem ciężarówek z naczepami. Według majora Briana Lyonsa z policji stanowej Kolorado w karambolu brały udział też pickupy ciągnące przyczepy do przewozu koni, SUV-y i samochody osobowe.

Władze nie podały tożsamości ofiar, ale poinformowały, że byli to dwaj mężczyźni z Walsenburg w stanie Kolorado i dwie kobiety, jedna z Rye, a druga z Pueblo. Kolejnych 29 osób przewieziono do szpitali. Jedna z nich jest w stanie krytycznym, a siedem w stanie ciężkim.

Jak poinformowała agencja Associated Press, przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbuił w powietrze tumany suchej ziemi, ograniczając widoczność i paraliżując ruch na kluczowej arterii regionu. Nad jezdnią uformowała się gęsta, brunatna zasłona pyłu, określana terminem „brown out”. Zgodnie z ustaleniami policji pierwsze zderzenie na jednym pasie zapoczątkowało efekt domina, angażując pojazdy jadące również w przeciwnym kierunku. PAP



Przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbuił w powietrze tumany suchej ziemi

Chaos w Peru pogłębia się. Jose Jeri został odwołany z funkcji tymczasowego prezydenta

Adam Kielar
Peru

Parlament Peru zdecydował, że tymczasowy prezydent Jose Jeri zostanie odwołany ze stanowiska. Polityk znalazł się w ogniu krytyki po tym, jak wszczęto śledztwo w sprawie podejrzeń o korupcję i płatną protekcję.



Za odwołaniem Jose Jeri zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, 3 się wstrzymało

tekcji, w którym pojawiają się wątki tajnych spotkań z chińskimi biznesmenami. On sam odrzuca oskarżenia, mówiąc, że spotkał się z Chińczykami w celu organizacji peruwiańsko-chińskich uroczystości.

Jose Jeri sprawował urząd tymczasowego prezydenta

od października 2025 roku, kiedy to zastąpił odwołaną prezydent Dinę Boluarte. Straciła ona funkcję między innymi z powodu zatajenia w oświadczeniu majątkowym zegarków znanej marki Rolex, a także niewyznaczenia następcy na czas... operacji plastycznej nosa.

Chaos polityczny w Peru

Teraz peruwiański parlament wybierze nowego tymczasowego prezydenta, który stanie na czele państwa do 28 lipca, kiedy to rządy obejmie zwycięzca wyborów, zaplanowanych na 12 kwietnia. Z kolei Jeri wróci na ten okres do poprzedniej roli parlamentarzysty. Obecny przewodniczący parlamentu Fernando Rospigliosi odmówił objęcia tymczasowo stanowiska prezydenta.

Peru to kraj Ameryki Południowej, w którym od lat trwa poważny kryzys polityczny. Od 2016 było tam siedmioro prezydentów, jeden z nich - Pedro Pablo Kuczynski Godard - ma polskie korzenie, jest potomkiem Żydów z Wielkopolski.

Poprzednik Diny Boluarte Pedro Castillo w grudniu 2022 roku próbował przeprowadzić zamach stanu, za co został ostatecznie odwołany ze stanowiska, a w 2025 roku skazano go na 11 lat więzienia.

Tegoroczne wybory prezydenckie i parlamentarne odbędą się także w atmosferze narastającej w Peru fali brutalnej przemocy. Faworytem sondaży prezydenckich jest konserwatywny polityk Rafael Lopez Aliaga, były burmistrz miasta Lima, stolicy kraju. W grze jest także Keiko Fujimori, syn byłego prezydenta z lat 90. XX wieku.

Tragiczny bilans karnawałowych zabaw

Oprac. Anna Nagel
Brazylia

Łączną liczbę ofiar śmiertelnych wypadków podczas tegorocznego karnawału, w tym głównie utonięć, brazylijskie służby oszacowały na 53. Przed rokiem liczba ta sięgnęła 83.

Według informacji brazylijskich służb policyjnych zabici podczas tegorocznego karnawału to uczestnicy zabaw na ulicach Recife, Sao Paulo, Rio de Janeiro, Ibertioga, a także Paudalho.

Najwięcej ofiar broni palnej

Z policyjnych komunikatów wynika, że większość ofiar zginęła od broni palnej w następstwie konfliktów, do których doszło podczas zabaw ulicznych.

Wśród poszkodowanych jest uczestnik karnawałowej parady, który został postrzelony podczas zabawy w Cabo de Santo Agostinho (na północnym wschodzie Brazylii). Jego stan jest ciężki.

Przed rokiem najtragiczniejszym wydarzeniem karnawału była strzelanina podczas zabawy tanecznej na ulicach miasta Salvador (na północnym wschodzie kraju). W jej rezultacie ranne zostały cztery osoby.

Zabawa jeszcze do 21 lutego

Według szacunków ministerstwa turystyki w tegorocznych zabawach karnawałowych w Brazylii, które potrwają do 21 lutego, tym kraju bierze udział około 65 milionów osób, w tym 1,5 mln zagranicznych turystów. PAP

Chorobę rozpoznała i zaczęła z nią skutecznie walczyć młoda lekarka, pediatra pracująca w rejonowej przychodni, Jolanta Wadowska-Król. Gra ją Joanna Kulig



FOT. ROBERT PAŁKA / NETFLIX

W CIENIU ŚLĄSKIEJ HUTY. TEN DRAMAT POZNA CAŁY ŚWIAT

„Ołowiane dzieci” to sześciuodcinkowy serial Netflixa o katowickich Szopienicach, którego akcja toczy się w latach 1974-1975. Bohaterką jest lekarka Jolanta Wadowska-Król, która odkrywa, że to, co nazywano „tajemniczymi zachorowaniami” dzieci, jest w rzeczywistości związane z działaniem huty w Szopienicach

Grzegorz Olma

Serial „Ołowiane dzieci” to historia odwagi, determinacji i nadziei, która pokazuje, że wystarczy jedna odważna osoba, aby zapoczątkować zmiany. Główna bohaterka - Jolanta Wadowska-Król grana przez Joannę Kulig, to młoda, idealistyczna lekarka, która odkrywa, że to, co nazywano „tajemniczymi zachorowaniami” dzieci, jest w rzeczywistości związane z działaniem huty w Szopienicach. Wadowska-Król decyduje się działać wśród śląskiej społeczności mimo presji władz i usilnych prób tuszowania sprawy. Ponadto, pojawia się realne zagrożenie dla jej kariery i bezpieczeństwa rodziny - dzieci oraz męża - czytamy w opisie przygotowanym przez producenta serialu.

Prawdziwa historia, prawdziwi bohaterowie

Akcja serialu toczy się w cieniu Huty Metali Nieżelaznych, jaka przez ponad 170 lat (pod różnymi nazwami) pracowała w Szopienicach. Był to jeden z największych w Polsce producentów wyrobów walcowanych z miedzi i mosiądzu. W latach siedemdziesiątych XX wieku emisja nieoczyszczonych spalin, które towarzyszyły produkcji, była przyczyną znacznej liczby zachorowań na ołowicę. Na tę chorobę zapadały głównie mieszkające w pobliskich familokach dzieci.

Chorobę rozpoznała i zaczęła z nią skutecznie walczyć młoda lekarka, pediatra pracująca w rejonowej przychodni Jolanta Wadowska-Król. Pomagała jej pielęgniarka Wiesława Wilczek (wcieliła się w nią Kinga Preis). Na ekranie pojawiają się inne prawdziwe postaci związane w tym czasie z Katowicami. Jerzego Ziętka (w tym czasie był wojewodą katowickim) gra Marian Dziędziel. Zdzisławem

Grudniem, pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, jest na ekranie Zbigniew Zamachowski.

- W postaci Joli Wadowskiej-Król zobaczyłam przede wszystkim uczciwość, niezwykłą odwagę, upór i bezkompromisowość. Jej życiorys stawia pytanie, czy sami będąc na jej miejscu, znaleźlibyśmy w sobie wystarczającą dużo siłę, aby stanąć samemu przeciw systemowi. Odpowiednie przygotowanie, atmosfera na planie - to wszystko pozwoliło mi całkowicie zanurzyć się w świecie tej postaci i poczuć jej rytm. To była praca fascynująca, intensywne i wyczerpująca, ale właśnie dzięki temu prawdziwa - mówi Joanna Kulig, odtwórczyni roli lekarki.

Historia opowiedziana na Śląsku

Producenci serialu starali się bardzo dokładnie odtworzyć klimat Szopienic sprzed 50 lat. Dziś huta już nie istnieje, w Szopienicach nie ma też skażonych oło-

wiem familoków, które zostały wyburzone.

Szopienicką hutą na ekranie jest elektrociepłownia w Zabrze, a sąsiadujące z nią osiedla i ulice kręczone w Kolonii Alfreda w Katowicach, w Świętochłowicach, Chropaczowie, Lipinach czy w Rudzie Śląskiej. W serialu dostrzec też można wnętrza gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Zdjęcia na Śląsku realizowano przez kilka miesięcy. Niewielka ich część powstała w Warszawie. Na potrzeby produkcji zatrudniono setki statystów, wśród nich były osoby, których rodziny pracowały w hucie.

Reżyserem serialu jest pochodzący z Katowic Maciej Pieprzyca. To twórca, który znakomicie czuje śląskie klimaty. W swym dorobku ma m.in. „Barbórkę”, „Drzazgi” czy „Jestem mordercą” (film inspirowany historią „wampira z Zagłębia”).

- W tej historii przyciągnęła mnie z pewnością postać Jolanty

Wadowskiej-Król, ponieważ to, co zrobiła, zdecydowanie zasługuje na przypomnienie. Kiedy dostałem tę propozycję, to powiedziałem sobie, że muszę zrobić wszystko, aby tę historię opowiedzieć, i cieszę się, że mi się to udało - mówił podczas premierowego pokazu w Katowicach Maciej Pieprzyca.

Scenariusz serialu, autorstwa Jakuba Korolczuka, inspirowany jest m.in. książką Michała Jędryki o tym samym tytule.

- Prawa do książki zostały wykupione, a ja uczestniczyłem w przygotowaniach na zasadzie konsultanta. Staralem się scenaryście nakreślić tło historyczne. Jeździłem z autorką scenografii, dawałem wskazówki - wspominał na łamach „Dziennika Zachodniego” Michał Jędryka.

Nie jest on jednak tylko autorem książki, ale poniekąd także bohaterem, jednym z „ołowianych dzieci”.

- Ta historia jest ciekawa z wielu powodów i dobrze, że się do niej wraca. Przede

wszystkim ze względu na główną bohaterkę, doktor Jolantę Wadowską-Król. Miałem okazję poznać ją dwa razy. Pierwszy, jako mały chłopiec - pacjent i drugi, kiedy postanowiłem napisać książkę.

- Chociaż nie byłem typowym pacjentem, bo zgodnie z definicją pani doktor, „ołowiane dzieci” to te szczególnie mocno dotknięte ołowicą, z zaburzeniami ruchowymi, psychicznymi. Mnie to zostało zaoszczędzone, choroba tak mocno mnie nie dotknęła. Poraz drugi spotkałem panią doktor już przy pisaniu książki. Żałuję, że doktor Król nie doczekała ekranizacji - mówił nam Michał Jędryka w czerwcu ubiegłego roku.

Przedpremierowy pokaz w Katowice

Specjalny przedpremierowy pokaz najnowszej produkcji Netflixa miał miejsce w minioną środę w katowickim Kinoteatrze Rialto. Obok twórców serialu

uczestniczyli w nim także członkowie rodziny doktor Jolanty Wadowskiej-Król oraz zaproszeni goście.

Widzowie mogli zobaczyć dwa z sześciu odcinków, co przełożyło się na około dwugodzinny seans. Na sali, jeszcze przed zgłoszeniem świateł, można było wyraźnie wyczuć napięcie związane z oczekiwaniem. Podczas projekcji na sali panowała głęboka cisza i skupienie, które co jakiś czas przerywane były salwami śmiechu. Pokaz został zwieńczony gromkimi brawami, co nie pozostawia złudzeń, że śląska publiczność bardzo ciepło i entuzjastycznie przyjęła to, co zobaczyła.

Joanna Kulig i Maciej Pieprzyca tuż po zakończeniu projekcji na gorąco odpowiedzieli na kilka pytań, a następnie wszyscy goście mogli zobaczyć okolicznościową wystawę. Zaprezentowano na niej m.in. fotografie wykonane podczas kręcenia „Ołowianych dzieci”, a także dokumenty i zdjęcia związane z dr Jolantą Wadowską-Król.

Prezentacja ta dodatkowo oddawała klimat lat siedemdziesiątych. Uwagę przyciągały historyczne już materiały prasowe z 1971 roku. Ich autorzy pisali wtedy o problemach, na które skarżyli się mieszkańcy Szopienic. Narzekali na szybko więdnące kwiaty i pokrytą pyłem pościel. W innym tekście zwracano uwagę na wysokie stężenie ołowiu w kontekście sporej liczby chorujących psów. Apelowano do właścicieli czworonogów, aby wyprowadzali je na spacery rano i wieczorem, ponieważ „stężenie substancji trujących jest wtedy znacznie mniejsze”.

Serial „Ołowiane dzieci” jest dostępny na platformie Netflix od środy 11 lutego. Dostępny będzie na całym świecie.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czym otruto filozofa Sokratesa? Specyfikiem, który nie pozostał żadnym wątpliwości: szalejem – str. 10

Lektura przedwojennego „Kurjera Wileńskiego” dostarcza i dziś wielu informacji o ludzkiej naturze – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Polsko-żydowska wojna o własne Podlasie
U progu II RP Żydzi chcieli stworzyć swój okręg autonomiczny – wolną od Polaków żydowską Ziemię Obiecaną. Ze stolicą w Białymstoku.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Dokończyć zbrodniczą misję...

Na początku marca Albatros wypuści do księgarń „Mimikę” coraz popularniejszego w Polsce niemieckiego autora kryminałów - Sebastiana Fitzka. Bohaterka, Hannah, policyjna konsultantka, zmagająca się z konsekwencjami utraty pamięci i właśnie wtedy zostaje skonfrontowana z najbardziej przerażającym przypadkiem w swojej karierze: całkowicie niewinna kobieta przyznaje się do bestialskiego zamordowania swojej rodziny. Z masakry ocalał tylko jej syn Paul.

Is

W KINACH

Cała forsa należy do mnie

27 lutego do kin wejdzie „Przepis na morderstwo” Johna Pattona Forda (koprodukcja francusko-brytyjsko-amerykańska). Oto wydziedziczony przez swoją bajecznie bogatą rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak „tylko” jedna przeszkoda: musi po kolei wyeliminować siedmiu krewnych. Proste, ale nie do końca...

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Newmanie

Dziś rocznica śmierci Bernarda Charlesa Newmana (8 maja 1897-19 lutego 1968 r.), brytyjskiego pisarza, szpiega i podróżnika. Był autorem ponad 140 książek, zarówno beletrystycznych, jak i literatury faktu. Ale jego beletrystyka obejmowała także powieści kryminalne, sztuki teatralne, SF i książki dla dzieci. W Polsce, prócz jego wspomnień rowerowych, wydano powieść „Szpieg”, której głównym bohaterem jest... Bernard Newman.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 194. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Z dziejów Marynarki Wojennej: tragiczny rejs kutra trałowego nr 2



Adam Mohuczy (1891-1953). Po zakończeniu wojny był szefem Sztabu Głównego Marynarki Wojennej i pełniącym obowiązki dowódcy Marynarki Wojennej. Następnie represjonowany, skazany w 1950 r. na 13 lat pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w Sztumie

Ryszard Leszczyński
redakcja@polskatimes.pl

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej. Zginął jeden marynarz.

Poniższy tekst ponad dekadę temu napisał Ryszard Leszczyński (1945-2021), były oficer, mechanik okrętowy pierwszej klasy, publicysta zajmujący się tematyką morską, autor m.in. opracowań monograficznych „Tragedie rybackiego morza” oraz „Ginące frachtowce”. Skróty, śródtytuły, zmiany

interpunkcyjne pochodzą od redakcji.

Początek tej historii można opatrzyć datą 2 listopada 1946 r. Tej soboty kontradm. Adam Mohuczy, p.o. dowódca Marynarki Wojennej, szef Sztabu Głównego MW, otrzymał bowiem pismo Dowództwa Wojska Polskiego o numerze ewidencyjnym 01399 i wysokim stopniu utajnienia, nakazujące zmianę dyslokacji sił morskich RP.

Trzy tygodnie później ten sam oficer sygnował rozkaz, na mocy którego wydzielił ze składu zespołów morskich i nakazał, aby gdyńską bazę opuściły, kierując się na pobyt stały

do Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego, a dokładnie do Świnoujścia: trałowiec (nazywany wówczas trawlerem) ORP „Żuraw” (ŻR), poradziecki, noszący od niespełna siedmiu miesięcy banderę polską, częściowo opancerzony, uzbrojony w działka i karabiny maszynowe ścigacz okrętów podwodnych „Błyskawiczny” (S-71) oraz poniemiecki szybkobieżny kuter trałowy (w latach wojny pełniący funkcję kutra desantowego, tzw. pionierlandungsboote) o numerze burtowym 2.

„Wszystkie jednostki mają być należycie zaopatrzone i wyekwipowane. Wyjście z Gdyni – pisał kontradmirał – powinno

się odbyć w czasie od 27 do 29 listopada br., przy czym wszystkie wymienione okręty mają opuścić port razem, a dla przejścia, które ma być poprowadzone farwaterem przybrzeżnym, należy wybrać odpowiednią pogodę (...) ORP »Żuraw« - dodawał w końcowym fragmencie pisma - weźmie na hol kuter trałowy nr 2, dowódcę trawlera wyznaczam zaś na dowódcę całości i na czas przeprawy czynię odpowiedzialnym za terminowe i należyte wykonanie niniejszego rozkazu”.

Kurs na półwysep

Przygotowania do późnojesiennej podróży na zachod-

nie krańce Bałtyku skończyły się w piątek, 29 listopada. Prawdopodobnie tego poranka oksywską Stocznnię Marynarki Wojennej opuścił poddawany remontowi, prowadzony przez chorążego mar. Michała Sawańczuka, kuter trałowy nr 2, gotowości do drogi zgłosił kierujący ścigaczem „Błyskawiczny” 30-letni por. mar. Michał Anaszkiewicz, a dowódca „Żurawia”, przedwojenny nawigator „Burzy”, były adiutant adm. Mikołaja Abramowa, 31-letni kapitan mar. Klemens Kolasa, zapoznał się z resztą instrukcji i poleceń.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

CZYM OTRUTO SOKRATESA?

Tradycja głosi, że przemądrzałego filozofa wykończono cykutą. Opisy egzekucji świadczą, że za truciznę najprawdopodobniej posłużył szalejadowity, którego łacińska nazwa to *cicuta virosa*. Czyli wszystko się zgadza.

Krwawa piana na ustach

Szalej - ucza botanicy - to gatunek silnie trującej rośliny wieloletniej z rodziny selerowatych. Jest szeroko rozprzestrzeniony na półkuli północnej, w tym częsty także w Polsce. Rośnie na mokradłach i brzegach wód. Wygląda niepozornie, z bulwiasto zgrubiałym kłęczem. Osiąga do 1,5 metra wysokości.

Choć niepozorny, truje wściekle, a szczególnie owo kłęcz, które zawiera trujący wielonienasycony alkohol - tzw. cykutoksynę. Objawy występują szybko, do 20 minut po spożyciu. Są to: ślinotok, pieczenie w jamie ustnej, mdłości, wymioty, rozszerzenie źrenic, drgawki, utrata świadomości, trudności w oddychaniu.

Do tego możliwe są także ataki padaczki, charczący oddech, halucynacje oraz krwawa piana na ustach. Śmierć następuje zwykle wskutek porażenia ośrodka oddechowego.

Szalej w kulturze

„Czyś ty się chłopie szaleju najadł?” - miał w zwyczaju pytać bliźnich Kazimierz Pawlak z „Samych swoich”. A w powieści Zbigniewa Wojnarowskiego „Posoka smoka” jeden z bohaterów - Walek - zostaje wręcz oskarżony o nieczne uczynki z jego użyciem. „Szaleju się objadłeś, chamie, żeby projektować gałgąństwo, jakiego świat nie widział?” - pytają go, tłukąc przy okazji.

Anna Bańkowska, tłumaczka powieści Agathy Christie, twierdzi, że wykorzystywany przez nią motyw trucia nie był przypadkowy. Podczas Wielkiej Wojny Christie zajęła się pielęgniarstwem i pracą w aptece, gdzie zyskała wiedzę o truciznach.

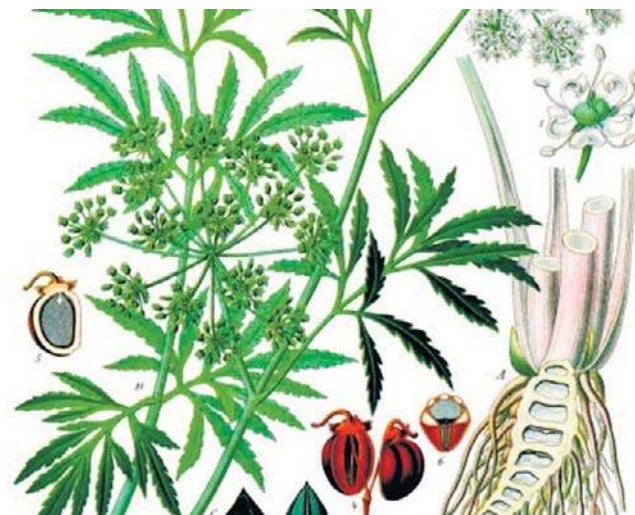
Gdy truć bohaterów, robiła to głównie za pośrednictwem szaleju, arsenik rezerwując na wyjątkowe okazje. Od szaleju trup się ściele np. w „Pięciu małych świnkach”: Caroline Crale truje lubieżnego męża, dodając mu trucizny do piwa.

Co ciekawe, szalej pojawia się także w bajce Henryka Sienkiewicza „Co się raz stało w Sydonie”. Dwoje kochanków: Thalestris i Abdolonim - postanawia się otruć.

„- A więc umrzyjmy razem, Thalestris!

- Otrujmy się, Abdolonimie!

- Mam w piwnicy placki przygotowane z cykuty i miodu, na szczyry, które niszczyły owoce pracy mojej. Spożyjmy je i zstąpmy razem w krainę cieniów!”



Szaleju trzeba szukać w miejscach podmokłych i torfowiskach, na brzegach rowów, stawów i rzek



POWOJENNA FLOTA SKŁADAŁA SIĘ Z OKRĘTÓW POLSKICH I NIEMIECKICH

Z dziejów Marynarki Wojennej: ostatni rejs kutra trałowego nr 2

Ciąg dalszy ze str. 9

Mając opinię najbardziej doświadczonego z biorących udział w operacji oficera, wojskowego, który nie tylko świetnie znał rutę, ale też dysponuje wiedzą, jakie akwenty mogą skrywać niezwykle groźne pułapki minowe (niewiele wcześniej z powodzeniem zaholował do Świnoujścia kuter patrolowy „Batory”), wiedział dobrze, że w chwili pogorszenia warunków pogodowych, pojawienia się silniejszej, narastającej fali, powinien szukać schronienia w najbliższym porcie czy przystani. Nie mógł wiedzieć, że przeczekanie złej aury przy kei to jedyny często sposób, aby taki stan rzeczy zapewnić.

Około godz. 16, mając stan morza 3 i więcej z kierunku

nord-east wiatry, kapitan Kolasa odebrał meldunki potwierdzające, że procedury zezwalające na opuszczenie gdyńskiej redy zostały dopełnione. Padła zatem komenda zebrania kotwic, podania na kuter trałowy holu i podkręcenia biegu maszyn. Do tego uformowania szyku, który otwierał „Żuraw”, zamykał ściegacz por. Anaszkiewicz. Obrany kurs prowadził na cypel Półwyspu Helskiego.

Idzie na dno

Po niespełna godzinie, oglądając na lewym trawersie światła latarni helskiej, trawler zwolnił. Niedługo potem zatrzymał się, stanął w dryfie, a dowodzący - nie dysponując dobrymi środkami łączności - sięgnął po tubę, wy pytując, czy na jednostkach nie dzieje się nic niedobrego. Czy można kierować się na Rozewie, przyspie-

żyć, wyjść na pełne morze. Po usłyszeniu odpowiedzi o „należytnym porządku” kapitan ustalili nowy kurs. Konwój nieznacznie wykręcił, nie opuszczając wód przybrzeża.

W sobotę, 30 listopada, o godz. 6.38 zespół osiągnął boję numer 1, punkt wyznaczający tor podejściowy do portu w Świnoujściu. Pogoda była nadal dobra, a niewielka, sunąca z south-westu fala przy stanie morza 2 nie wydawała się groźna. Kapitan Klemens Kolasa zmniejszył jednak moc tyśiąckonnej maszyny do „małej”, odnotował, że na logu prędkość spadła do 9 węzłów. „W tamtym momencie - napisze w późniejszym meldunku - żadnych szarpnięć, dodatkowych oporów, żadnych nienormalności nie zauważyłem”. Żegluga oznakowanym pławkami szlakiem wodnym

przebiegała wciąż bez zakłóceń. Minęła godzina jazdy, zaczęła się druga, na zegarach dochodziła ósma. Niewiele później, kiedy okręty zbliżyły się na odległość kabla do boi nr 5, za rufą „Żurawia”, na kutrze, narastał dramat. Ciąg nagłych, trudnych do zrozumienia zdarzeń: najpierw niezwykle szybko osiadła w wodzie dziobnica, potem z powierzchni akwenu zniknęła midship, w końcu przepadła sterówka. Nieomal w jednej chwili utonęła sprawna technicznie jednostka, a jej 9-osobowa załoga okrzykami słała prośby o pomoc.

Sygnatura L.0132

„Zaraz po wypadku ścigacz „Błyskawiczny” i ORP „Żuraw” wszczęły akcję ratowniczą - wyjaśniał w obszernym, datowanym 16 grudnia raporcie



ORP „Żuraw”, który brał udział w opisywanych wydarzeniach. Został zezłomowany na początku lat 80.

do naczelnego dowódcy Wojska Polskiego marszałka Michała Roli-Zymierskiego kontradm. Mohuczy - co pozwoliło wyłowić załogę, ale wśród uratowanych nie było mar. Tadeusza Dzierżgowskiego, który w czasie podawania mu liny utonął”.

Miejsce zatopionego kutra, który osiadł na głębokości 12 metrów, wyznaczają współrzędne: 54 stopnie 16,6 minuty szerokości geograficznej północnej i 15 stopni 6,3 minuty długości geograficznej wschodniej. Na pozycji tej przez następne dwie godziny pozostawał ścigacz „Błyskawiczny”, wybierając z morza pływające rzeczy i sprzęty.

Informacja o katastrofie stała się impulsem wystosowania 3 grudnia 1946 r. pisma o sygnaturze L.0132, w którym kontradm. Adam Mohuczy nakazywał dowódcy Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego kmdr. Włodzimierzowi Bruno Steyerowi, aby ten rozpoczął śledztwo, poprowadził dochodzenie, które wyjawiać miało przyczynę rażącego zatonięcia jednostki.

Zebranie materiału dowodowego trwało siedem dni, a jego ocena pozwala nabrać przekonania, że powodem katastrofy było „uszkodzenie podwodnej części kadłuba po kolizji z niezidentyfikowaną przeszkodą podwodną bądź oderwanie się płata poszycia konstrukcji dziobnicy podczas holowania kutra pod fale”.

„Poczyć personel”

„W powiązaniu z wynikami dochodzeń - pisał marszałkowi Żymierskiemu najwyższy zwierzchnik kierownictwa Marynarki Wojennej - ukarałem dowódcę ORP „Żuraw”, kpt. mar. Klemensa Kolasę, 14-dniowym aresztem domowym, a dowódcę kutra trałowego nr 2, chor. mar. Michała Sawańczuka, aresztem 10-dniowym. Ponieważ zatopiony kuter znajduje się w odległości 48 mil morskich od portu w Świnoujściu, próby podniesienia go nie mogą być podjęte teraz, bowiem w grudniu dzień jest krótki, a czas niezbędny na dośście do miejsca zdarzenia i z powrotem to 8 godzin drogi. Również ważna jest też pogoda, zimowe sztormy, które uniemożliwiają pracę. Te podjęte więc będą wiosną 1947 roku, kiedy warunki atmosferyczne ulegną poprawie”.

W dalszej części noty kontradm. Mohuczy uzupełnia sztyfrogram z 16 grudnia 1946 r., tłumacząc fakt, dlaczego o wypadku utraty jednostki nie informował od razu dowódcy sił zbrojnych. „O zatonięciu kutra nie meldowałem, ponieważ była to jednostka mała, pomocnicza, pozostała po Niemcach, którą wyremontowaliśmy własnymi siłami, przeznaczając do stawiania wiech (oznakowania nawigacyjnego - RL)”.

W dniu, w którym wysłano do Warszawy sztyfrogram, kontradmirał podpisał kolejne pismo, tym razem adresowane

do kmdr. Steyera oraz dowódców dywizjonu ścigaczy, flotylli trawlerów i grupy kutrów szybkobieżnych. Rozkazywał w nim „poczyć podległy personel, aby przepisy przewidziane w sposobie holowania małych jednostek na dłuższych trasach były ściśle przestrzegane”. Poleciał również, by uniknąć w przyszłości podobnych katastrof czy wypadków, zwrócić baczniejszą uwagę na kontrolę środków bezpieczeństwa załogi holowanego obiektu, zaznaczając zarazem, że wszelkie niedopatrzzenia zostaną surowo ukarane.

„Odpowiedzialni za prawidłowy przebieg operacji holowniczych - kończył kontradmirał - muszą pamiętać o ścisłej kontroli przygotowań przed rozpoczęciem holowania”.

Los kpt. Kolasy

O tym, czy wrak szybkobieżnego kutra trałowego nr 2 został faktycznie wydobyty, źródła milczą. Warto jednak dopisać słów kilka o dalszych losach kpt.

Zarządzie Informacji Wojska Polskiego założyła mu tzw. akta rozpracowania pojedynczego (nr rejestru 1134). W roku następnym - po wcześniejszej promocji na stopień kmdr. ppor. i objęciu funkcji komendanta Punktu Obserwacyjnego w Łebie - szefostwo Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej zdecydowało o jego zwolnieniu i przeniesieniu do rezerwy.

Anaszkiewicz też

Bardzo podobnie potoczyło się zawodowe życie dowódcy ścigacza okrętów podwodnych S-71, por. mar. Michała Anaszkiewicza - absolwenta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu w roku 1938, zastępcy dowódcy ORP Komendant Piłsudski, we wrześniu 1939 r. obrońcy Helu i uczestnika nieudanej ucieczki, jaką podjęto nocą, w przeddzień zajęcia półwyspu przez wojska niemieckie.

Czas okupacji to lata niewoli. Najpierw w oflagu XVIII

NA SIEDMIE ISTNIEJĄCYCH W 1945 ROKU ETATÓW ADMIRALSKICH TYLKO DWA POWIERZONO POLAKOM, JEDNAK POD NADZOREM RADZIECKICH PRZEŁOŻONYCH

mar. Klemensa Kolasy, absolwenta przedwojennego, ósmego rocznika Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu i przerwanej hitlerowskiej agresją na Polskę Kursu Oficerów Sygnałowych, we wrześniu 1939 roku zastępcy dowódcy ORP „Żuraw” i obrońcy Helu. A także osadzonego w niemieckich oflagach jeńca obozów X B Nienburg, XVIII C Spittal i II C Woldenberg, który po wyzwoleniu wrócił do kraju i marynarki.

Po krótkim epizodzie pracy na stanowiskach urzędniczych, kiedy to został adiutantem wojewody gdańskiego Mieczysława Okęckiego, a potem - wspomnianego już - kontradm. Mikołaja Abramowa, przyjął etat dowodzącego pododdziałem w oksywskiej Szkole Specjalistów Morskich, potem stanowisko dowódcy sprowadzanego w marcu 1946 r. z Travemünde „Żurawia”, a jeszcze później dowódcy batalionu szkolnego Oficerskiej Szkoły MW i dyrektora nauk w Szkole Specjalistów Morskich w Ustce.

Ten etap aktywności utrzymuje się do połowy 1951 r. Wtedy bowiem, zważywszy na kontynuowaną i rozwijaną falę stalinowskich czystek, rozpoczął się okres pozbawiania szans na kontynuację kariery oficera korpusu morskiego w służbie czynnej. Już 28 kwietnia tegoż roku Informacja Marynarki Wojennej w Głównym

A Lienz, później w obozie II C Woldenberg, skąd zwolniono go 30 stycznia 1945 r. Podjęta tuż potem służba w Marynarce Wojennej nie trwała jednak długo. Decyzją szefa Oddziału Personalnego MW kmdr. por. Zygmunta Sowińskiego z 1 grudnia 1949 r., w ramach tzw. wymiany osobowej, otrzymał pismo o usunięciu z wojska i odesłaniu do rezerwy. Mając zaledwie 33 lata, stopień kapitana marynarki i etat komendanta bazy dywizjonu okrętów podwodnych, musiał odejść, bo oficer o przedwojennej proveniencji nie budził zaufania.

Dysponując kwalifikacjami nawigatora, zatrudnił się w gdyńskim pilotażu, uzyskał odpowiednie uprawnienia, zajęciem tym parał się do pierwszych dni października 1952 r. Wówczas bowiem został aresztowany - znalazł się na liście podejrzanych o przynależność do spisku, w związku z „odpryskiem sprawy TUN” (Tatara-Utnika-Nowickiego), czyli rzekomej przynależności oficerów Marynarki Wojennej do nielegalnej organizacji o zabarwieniu antypaństwowym.

Po uwolnieniu powrócił do pracy w charakterze pilota, pływał na statkach PMH, później u armatorów obcych. Po latach uzyskał dyplom kapitana żeglugi wielkiej. Zmarł w wieku 65 lat. Jego miejsce pełnienia wiecznej wachty, gdzie nie ma już sztormów, znajduje się na cmentarzu w Gdańsku Oliwie.

KARTKA Z PITAWALA II RP



Wilno, ul. Subocz i kościół oo. misjonarzy, przełom lat 20. i 30. Zdjęcie prawdopodobnie Jana Bułhaka

Zbrodnicza mamka, czyli o obyczajowości Wilna lat 30.

W nr. 299 z 31 października 1936 r. „Kurjer Wileński”, „niezależny organ demokratyczny”, zamieścił na str. 7 artykuł zatytułowany „Wstrząsający wypadek w zakładzie »Dz. Jezus«”. Tekst podpisano literą „(C)”, zaś redaktorem odpowiedzialnym był tego dnia Zygmunt Babicz.

„Nienotowany dotychczas w kronikach policyjnych naszych ziem wypadek wydarzył się wczoraj w Wilnie w przytułku Dz. Jezus, przy ul. Subocz.

Rano, podczas kąpieli niemowląt, pomiędzy dwiema mamkami zatrudnionymi w tym zakładzie, a mianowicie 26-letnią Janiną Jacewiczówną a Genowefą Wasilewską, wynikła sprzeczka. W pewnym momencie Wasilewska silnym pchnięciem wtrąciła Jacewiczównę do napełnionej wrzątkiem wanny.

Nieludzki krzyk przeszył powietrze. Nieszczęśliwa usiłowała wyskoczyć z piekielnej kąpieli, lecz Wasilewska przytrzymała ją rękami we wrzątku, zanim nieszczęśliwa nie straciła przytomności.

Na krzyk zbiegli się ludzie. Bestialską niewiastę oderwano od wanny, zaś ofiarę nieludzkiego czynu wydobyto z ukropu. W stanie ciężkim przewieziono ją natychmiast do szpitala. Aczkolwiek lekarze uznali, że jest to poparzenie drugiego stopnia, to jednak stan jej do późnego wieczora budził poważne obawy o życie.

W zakładzie tym jest przyjęte, że w pokoju kąpielowym jedną wannę napełnia się wrzątkiem, który bierze się następnie do innych wanien. Okoliczność tę wykorzystała Wasilewska, by zaspokoić zemstę.

Na razie dokładnie nie ustalono, co było powodem kłótni zakończonej tak tragicznie. Wiadomo było ogólnie, że między niewiastami od dawna istniał jakiś zatarg. Podobno chodziło o dziecko. Mamki pokłóciły się o wychowanków. Od tego czasu uprzykrzały sobie nawzajem życie.

Przypuszczenie, że Wasilewska działała według z góry ułożonego planu, nie zostało na razie potwierdzone. Raczej działała pod wpływem nagłego impulsu. Wasilewska usiłowała wypierać się winy, twierdząc, że Jacewiczówna wpadła do wanny i że usiłowała ją uratować. Tem tłumaczyła tę okoliczność, że miała poparzone ręce. Stwierdzono jednak, że Wasilewska poparzyła ręce, przytrzymując ofiarę w ukropie. Jacewiczówny ze względu na stan zdrowia nie zdołano na razie przesłuchać”.

Przy kłótni Jacewiczówny z Wasilewską krótka informacja zamieszczona poniżej, a zatytułowana „Pociąg najechał na furmankę”, nie robiła już takiego wrażenia. „Dnia 29 bm o godz. 11 min 25 na niestrzeżonym przejeździe na km 78 szlaku Starosielce - Knyszyn na linii Grajewo - Białystok pociąg nr 72 najechał i rozbił dwukonną furmankę i zabił jednego konia oraz ciężko pokaleczył 2-ch mieszkańców osady Trzcianka: Józefa Biedzyckiego, lat 23, i drugiego, którego nazwiska na razie nie ustalono.

Pierwszej pomocy rannym udzielił na miejscu lekarz rejonowy jadący tymże pociągiem. Poszkodowanych tym samym pociągiem odstawiono do szpitala w Białymstoku”.

opr. żar

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Czekając na „Czarcie wesele”

W Runowie, niewielkiej miejscowości, nad którą przetacza się potężna burza, odżywa stara legenda o „Czarcim weselu” – czasie, gdy demony schodzą na ziemię. Czy to tylko przesąd? Do akcji rusza komisarz Sambor Malczewski w towarzystwie swojego psa Terrora.

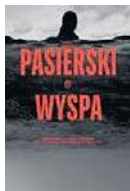
Marcel Moss, „Schron”, wyd. Mroczna strona, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Mroczna tajemnica hotelu Loreto

W eleganckich progach hotelu Loreto, w otoczeniu małych Beskidów, miała miejsce idylliczna kolacja walentynkowa. Lecz w tle tej pozorowanej sielanki rozegrał się dramat – zniknęła córka właścicieli hotelu. To wydarzenie na zawsze odmieniło ich życie.

Max Czornyj, „Gdzie jesteś, siostrzyczko?”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Psychodylematy Szczepana Turskiego

Kiedy na Wielkiej Wyspie dochodzi do brutalnego morderstwa skrzypaczki Róży Marczyńskiej, spokojne życie lokalnej społeczności zostaje bezpowrotnie zakłócone. Jedynym świadkiem tej tragedii jest jej syn, nastoletni Kostek, co natychmiast budzi pytania i podejrzenia.

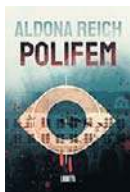
Jędrzej Pasierski, „Wyspa”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Modelka i bezwzględny wujek

Sandrze wydawało się, że ma świat u stóp. Młoda, utalentowana modelka, z błyskiem fleszy i obietnicą wielkiej kariery na wyciągnięcie ręki. Jednak jej nienasycone pragnienie „więcej, szybciej” sprawiło, że wpadła w sidła bezwzględnego manipulatora – wujka Pablo.

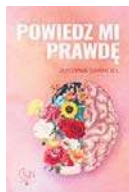
Karol Górski, „Czort”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W Słupsku zapanował mrok...

W Słupsku ktoś morduje młodych mężczyzn i pozostawia ich ciała w makabrycznych pozach. Podkomisarz Witold Darasz prowadzi śledztwo, które odsłania sieć układów, zaginione materiały dziennikarskie oraz historię dziewczyny, której dramat uruchomił lawinę zbrodni.

Aldona Reich, „Polifem”, wyd. Labreto, Poznań 2026, cena 59,90 zł



Czy można zacząć żyć na nowo?

Lilianna, stojąc na dachu szpitala, zdeterminowana, by zakończyć swoje cierpienie, otrzymuje niespodziewaną propozycję, która zmienia wszystko. To nie jest jednak zwykła oferta – to pakt z losem, szansa na odnalezienie sensu życia...

Justyna Spandel, „Powiedz mi prawdę”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

Tutaj każdy bohater skrywa swoje mroczne sekrety

Zima ustępuje miejsca wiosnie, a Warszawa kipi od politycznych sporów. W tym zgielku podkomisarz Olga Suszczyńska prowadzi śledztwo w sprawie brutalnego pedofila.

„Albo takie wrony. Kręciły się na skrawku trawy, grzebiąc dziobami w ziemi. Czasami uderzały mocniej, jakby przekonane, że gdzieś tam, między grudami, które powoli zaczynały już rozmarzać, znajdzie się jakiś kawałek życia. Czasami łapały jednym okiem na siebie. W ogóle nie zwracały uwagi na resztę świata.

– Może po pączki wyskoczę, co? – zapytał Kosiński Olę i skulił się w swojej cienkiej kurtce. Cierpiał, ale wyglądał w niej szczupło i męsko. Odkaśniewał z urlopu zdrowotnego, nosił kilkudniowy zarost. Na pozór niechlujny, ale wytłumaczył jej, jaka to upierdliwość, żeby się w tym mieście umówić do barbera.

– Popieprzyło cię, dokąd pójdziesz? Przecież na służbie jesteś. Masz uważać na drzwi, to się gap na drzwi.

– No ale do środka wejść. Będę uważał od środka. W lobby mają te ciastka.

– Żartujesz? – na myśl o ciastku poczuła, że tego pragnienia nie będzie potrafiła już zatrzymać.

– Nie, nie żartuję, wiem. Wchodzę przez obrotowe drzwi i potem w lewo recepcja, prosto do windy, a po prawej, tuż przy wejściu, przeszklona lada z ciastkami.

– Jaja sobie robisz?
– Nie... No byłem tu kilka dni temu, zapamiętałem. Ciastka i, zdaje się, owoce. Więc cały czas mam na oku windy, gdyby go wyprowadzali. Serio.

– Kawa też? – miękła.
– Nie. Kawa nie.
– Kurwa... Idź.

Trzasnął drzwiami. Widziała jego długie nogi w wąskich spodniach. I ciężkie, czarne, skórzane buty. Stawiał kroki jak wielki ptak. Przygarbiony. Zmarznięty. Marabut. Jej chłopak. Chłopak, który nie ma łatwo w robocie, bo darli łacha z tych jego okularów i chudych ramion. I który o mało nie stracił ręki na służbie, więc nie mogły mieć do niego pretensji, gdyby odszedł. Miałyby żal, ale nie pretensje. Nie powiedziałyby mu, że żałuje, ale byłoby szkoda. Uczyła go, jak być twardym. No i chyba wiedziała. Wrócił. Lubiła go zawsze. A teraz lubiła go bardzo. I w dodatku potrzebowała.

Każdy potrzebuje drugiej osoby. Kogoś, komu można powiedzieć wszystko. O rozstę-

pach na pupie, o tym, jak się przetruszcza włosy, jak trudno zacząć biegać po takiej długiej przerwie. O tym, jak się siedzi w pustym dziecięcym pokoju i myśli, co zrobić z wiadomościami, których się nie spodziewała. Jeśli to nie wypadek? Albo nawet o tym, jak się człowiek czasami boi zasnąć, bo co będzie, jeśli obudzi się, wisząc głową w dół w wor-ku na głowie? O tym, że nie ma nic bardziej smutnego niż myśl, że całe życie intymne, każdą bliskość, jaką będzie się miało, można mieć tylko ze sobą.

Nie, nie powiedziałyby Kosińskiemu żadnej z tych rzeczy, ale wiedziały, że gdyby przyszło co do czego, to mogłyby go poprosić, żeby ją przytulił, i on by to zrobił.

Wrony pokłóciły się nagle o skrawek jakiegś smatki. Jedna odskoczyła niezdarne, a druga darła się wniebogłosem, jakby jej mieli wyrwać pióra na żywca. Olga przypomniała sobie, że kiedyś, nad kanałkiem, widziała, jak wrona maltretuje pisklę. Pisklę było już duże, ale wrona była cierpliwa i przekonana o sile swego uścisku. Olga myślała, że drapieżniki uderzają po prostu dziobem i po zawodkach. Ale nie, wrona wpiła się pazurami w gałąź wierzby i dusiła pisklę, zaciśniętą mu dziób na gardle. Pisklę trzepotało skrzydłami z każdą chwilą coraz mocniej i wydawało się, że się uwolni. Nie. To była już agonია.

Odpedziła to wspomnienie, bo niewiele brakowało, żeby zaczęła się rozklejać. Zresztą ptaki nie pamiętają. Tym się różnią od ludzi, że umieją zapomnieć. Nie potrafią zapamiętać, ile miały piskląt. A jeśli potrafią, to są w stanie z tym żyć.

Palce marzły jej nawet w rękawczkach. Powinna włączyć silnik, bo ford tracił ciepło na tym wietrze. Ale zaraz przylezie portier i powie, że to nieekologiczne, albo co...

Kawy by się napiła. Posiedziałyby sobie przy kominku na grubym dywanie, który odkurzałyby godzinę, żeby nie było na nim ani jednego pyłku. I nastawiłyby Marillion. Stare płyty mają w sobie jakąś metafizyczną władzę nad czasem. Jakby się człowiek stawał młodszy. Szczuplejszy. I jakby coś w środku miękło. Siedziałyby tam, przy ogniu, robiłyby się coraz cieplej, a ona miałaby na sobie biały sweter, który by w końcu zdjęła. Piliłyby wino z kubków. I powiedziałyby Szymonowi, żeby zrobił to samo, a on by się przekomarzał, ale potem by zdjęł, i tak niezdarne, że oboje by się z tego śmiały i nie byłoby wcale zażenowani.



GRZEGORZ KAPLA

Zanim zajął się pisaniem powieści, pracował dla kilku redakcji, zjeździł ponad sto krajów, trochę się wspiął, pływał w oceanie, zarabiał, robiąc wywiady ze słynnymi ludźmi, i...bezszykownie szukał domu.

„Olga, przecież ty nie masz kominka” – zganiła się w myślach. „Chłopaka też nie masz”.

Wrony gdzieś się zapodziały. Wyciągnęła telefon i włączyła Facebook. Tylko na sekundę. Jeden mem. Jeden zabawny obrazek i wyłącza.

– „Nie zapomnij o tym, żeby celebrować szczęście” – przeczytała.

Roztarła kark i zobaczyła, że wrony znowu penetrują trawnik, ktoś wysiada z białego audi A6, jedna karminowoczerwona walizka, długie nogi w czarnych kozakach, białe futerko. Chryste, gdybym mogła mieć takie nogi. Portier kłania się i odbiera walizkę. Kosiński idzie w pudełkiem ciastek. No, nie za duże to pudełko, ale chyba nie kupił tylko dla siebie. Nie, nie byłby taką świnią, nie po tym, co przeszliśmy. Nie po tym, co dla niego zrobiłam.

Otworzyła mu drzwi samochodu. Lewa ręka młodego wciąż nie wróciła do sprawności. Podał jej pudełko. Poczuła przez kartonik ciepło pączków. Momentalnie zrobiła się głodna. Otworzyła kartonik. Były dwa. Jeden z pudrem, a drugi lukrowany z pomarańczową skórką. Lukier topniał pod wpływem ciepła. Chciała, żeby Kosiński wybrał tego z pudrem.

– No bierz – popędziła Kosińskiego.

Sięgnął po lukrowanego i ugryzł pierwszy kęs. Zobaczyła na jego twarzy błogość. Aż się uśmiechnęła. I wtedy wytrzeszczył oczy.

– O w mójde! – próbował krzyknąć, ale miał pełne usta.

– Nie wierzę – Olga kręciła głową, patrząc, jak marmolada z róży spływa mu po brodzie.

– On, on! – wykrzyknął Kosiński, wskazując palcem przez przednią szybę.

Wysoki, długowłosy blondyn wyszedł z hotelu, odsunął portiera, kładąc mu ręce na ramionach jak dziecku, i pewnym krokiem podszedł do ciasno zaparkowanych na podjeździe limuzyn. Nie miała wątpliwości. To był facet z fotografii, którą dostali na odprawie. Mieli tylko osłaniać tę operację. Niemiec, pedofil, przyjeżdżał do Warszawy zabić się z jakimś chłopcem, którego podstawiali mu handlarze.

Ostrożny, na wysokim stanowisku. Plan był taki, że złapią go na gorącym uczynku. Z wysoko postawionymi prawnikami trudno sobie poradzić bez ewidentnych dowodów. Wspólna niemiecko-polska akcja. Najlepsi ludzie pojechali po niego na górę. Miał wyjść w kajdankach, a teraz dzieliły go od niej audi i dwie białe-zielone taksówki Eko Taxi. Cholera, nie mieli kiedy podjechać.

– Odpalaj, kułwa – Kosiński przeżuwał kęs pączka.

Olga upuściła pudełko na kolana i przekreśliła klucz. Wentylatory forda plunęły w nich chłodnym powietrzem.

Zobaczyła, jak blondyn przeszedł przed maską A6, obrócił się, zrobił dwa kroki w lewo, wyszarpnął rękę z kieszeni i rozpiął szybę od strony kierowcy.

– Kurwa, kastet ma czy co?! – poczuła uderzenie adrenaliny.

– Co ja mam z tymi pączkami zrobić?!

Chwyciła pudełko i rzuciła na tylną kanapę. Pączek zastawił na welurze białą ścieżkę pudru. Patrzyła na to jak zaczarowana.

– Jedź! – Kosiński przełknął.

Obudziła się z odrętwienia. Adrenalina sprawiła, że Olga wszystko widziała teraz krystalicznie czysto.

Byli o jakieś sześć, siedem metrów od wysokiego gościa. Wcisnęła klakson, ale już wiedziała, że to bez sensu. Że za późno. Taksówkarze, uśpieni gapieniem się w ekrany telefonów, nie widzieli niczego poza swoim światem map, cen, klientów na lotnisko i umykającego czasu.

Nagle zobaczyła, jak blondyn wywleka kierowcę i uderza go w łeb na odlew. Nie kastetem, ale kolbą. Boże święty! Gość ma broń! (...)



Grzegorz Kapla, „Bezmiar”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

MEBLE

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- internia
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznicze
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA

0011480841

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Staszica” w Gorzowie Wielkopolskim ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonawstwo nw. robót w 2026 r.

1. Odnowienie klatek schodowych w 2 budynkach mieszkalnych.
2. Remont pokryć dachowych na 2 budynkach mieszkalnych.
3. Przebudowa instalacji ciepłej i zimnej wody w 2 budynkach mieszkalnych.

Ofertę należy przygotować w oparciu o opracowaną specyfikację robót na każdy rodzaj robót oddzielnie.

Specyfikację przetargową można nabyć w sekretariacie Spółdzielni, ul. Marcinkowskiego 90, wejście „A” od dnia 20.02.2026 r.

Do oferty Oferent winien załączyć:

- zaświadczenie z ZUS i Urzędu Skarbowego o niezaleganiu w opłatach na dzień 31.12.2025 r.
- zaświadczenie z ZUS o liczbie zatrudnionych pracowników i zgłoszonych do ubezpieczenia na dzień 31.12.2025 r.
- referencje z wykonawstwa robót
- wadium w wysokości określonej w specyfikacji należy wpłacić na konto Spółdzielni w PKO nr: **37 1020 1954 0000 7402 0005 7448**, a kserokopię dowodu wpłaty załączyć do oferty.

Brak kompletu załączników spowoduje odrzucenie złożonej oferty.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej „Staszica” ul. Marcinkowskiego 90, wejście „A” w terminie do dnia 6.03.2026 r. do godz. 9⁰⁰, otwarcie ofert nastąpi w dniu 6.03.2026 r. o godz. 10⁰⁰.

W otwarciu ofert mogą wziąć udział Oferenci lub ich upoważnieni przedstawiciele za okazaniem potwierdzenia wpłaty wadium. Rozpatrzenie ofert i podanie wyników na tablicy ogłoszeń Spółdzielni (wejście „A”) nastąpi w dniu 16.03.2026 r.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru Oferenta bez podania przyczyny.

REKLAMA

0011480819

GKX.6721.1.2025 AS
GKX.6721.2.2025 AS

OGŁOSZENIE

o przyjęciu dokumentów wymagających udziału społeczeństwa i o możliwości zapoznania się z ich treścią

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112) informuję, iż Rada Miejska Nowogrodu Bobrzańskiego przyjęła uchwały:

- 1) nr XXX/226/2026 z dnia 11 lutego 2026 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Piaskowej w Nowogrodzie Bobrzańskim;
- 2) nr XXX/227/2026 z dnia 11 lutego 2026 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Kościuszki w Nowogrodzie Bobrzańskim.

Z treścią wymienionych wyżej dokumentów oraz uzasadnieniami i podsumowaniami sporządzonymi na podstawie art. 42 pkt 2 i art. 55 ust. 3 ww. ustawy można zapoznać się na stronach internetowych: <http://https://bip.nowogrod-bobrz.pl/> oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie Bobrzańskim, ul. J. Słowackiego 11, 66-010 Nowogród Bobrzański.

BURMISTRZ
Nowogrodu Bobrzańskiego
Paweł Mierzwik

REKLAMA

0011481307

BURMISTRZ OTYNIA

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) informuję, że od dnia 18 lutego 2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Otyniu, na I piętrze, ul. Rynek 1, 67-106 Otyń, oraz na stronie internetowej: bip.otyn.pl dostępny jest wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego oraz wykaz dotyczący przeznaczenia do sprzedaży prawa użytkownika wieczystego nieruchomości gruntowej.

REKLAMA

0111471349

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083

Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



REKLAMA

0011480705

Burmistrz Szprotawy

informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie zostało wywieszono:
- Zarządzenie nr 0050/24/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia 13 lutego 2026 r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży w drodze przetargu nieruchomości stanowiące własność Gminy Szprotawa,
- Zarządzenie nr 0050/23/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia 13 lutego 2026 r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży w drodze bezprzetargowej, w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej, nieruchomości stanowiącej własność Gminy Szprotawa.

Z głębokim smutkiem
przyjaliśmy wiadomość o śmierci

Sp.

Czesława Górskiego

emerytowanego Inżyniera nadzoru
Nadleśnictwa Krzystkowie.

Rodzinie

wyrazy szczerego współczucia
składają

Nadleśnicy oraz Pracownicy Nadleśnictwa Krzystkowie

Jeśli ktoś ma do kogoś pretensje, to musi wybaczyć przede wszystkim sobie, bo wtedy zaczyna być szczęśliwy



Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Paulina Smaszcz nie będzie opluwana

Była żona Macieja Kurzajewskiego opublikowała pismo od swego prawnika, ogłaszając „wycięstwo” w sądzie. Pudelek ustalił, że sprawa dotyczyła naruszenia ochrony danych osobowych Katarzyny Cichopek. „Mam nadzieję, że teraz ci, którzy kłamali i te kobiety-celebrytki, które opluwały mnie medialnie, zamilkną na wieki” – napisała Smaszcz.



Diabeł ubiera się u Prady Polsat, 21:35

Andy Sachs marzy o znalezieniu w Nowym Jorku pracy w swoim zawodzie. Mimo braku wiedzy branżowej aplikuje na stanowisko asystentki redaktora naczelnego magazynu modowego i dostaje tę pracę. Musi spełnić dziwaczne i niemożliwe do zrealizowania zachcianki szefowej, ale postanawia się nie poddawać.

Jestem mordercą Kino Polska, 21:55

Janusz Jasiński to młody milicjant, który po niepowodzeniu pierwszego etapu śledztwa zostaje szefem grupy dochodzeniowej mającej złapać seryjnego zabójcę kobiet – słynnego wampira z Zagłębia. Stara się wykorzystać życiową szansę i zamknąć sprawę

Gniew oceanu TVN 7, 22:15

Okolice Wysp Bermudzkich nawiedza wyjątkowo silny huragan. Tymczasem nieświadomi zagrożenia rybacy wyruszają na połów. Kiedy orientują się, że grozi im niebezpieczeństwo, na powrót jest już za późno.

Ja cię kocham, a ty śpisz TV Puls, 22:20

Skromna i uroczą bileterka Lucy podkochuje się skrycie w nieznanym prawniku. Ratuje mu życie, ale mężczyzna po wypadku zapada w śpiączkę. Czuwająca przy łóżku Lucy zostaje uznana za jego narzeczoną.



KRZYŻÓWKA NR 27

Poziomo:

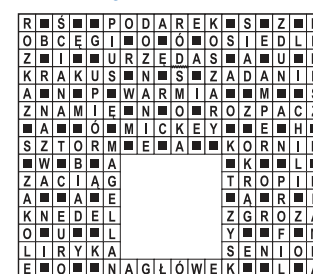
- 3) dawna nazwa jamnika,
- 6) pomost do cumowania,
- 11) ważny dla eleganta,
- 12) rozbijany na biwaku,
- 13) kolekcja znaczków lub obrazów,
- 14) częśćka z elektronami,
- 15) pora roku z wakacjami,
- 16) struś z Ameryki Południowej,
- 17) „... szuka żony” w TVP,
- 18) spiralny w nakrętce,
- 19) ... Chagall, francuski malarz,
- 21) eskimoska łódź z foczych skór,
- 23) afrykański kuzyn psa,
- 26) grzyb pasożytny na drzewach,
- 27) stolica państwa z półksiężycem,
- 30) chroniony płaz ogoniasty,
- 31) heroiczna cecha, bohaterstwo,
- 34) amerykańskie włókno poliestrowe,
- 38) ochotniczy oddział wojska,
- 39) metalowy element becзки,
- 40) wysokie, stojące lustro,
- 41) marka aparatów fotograficznych,
- 42) wyszukana grzeczność, uprzejmość.

Pionowo:

- 1) arabska opończa,
- 2) kosmetyk do golenia,
- 3) silne wzruszenie, uraz psychiczny,
- 4) producent „Gorących kubków”,
- 5) wyjeżdża z podziemnego parkingu,
- 6) mistrz, co rozmawiał ze śmiercią,
- 7) wyspa-królestwo Odysseusza,
- 8) serial historyczny z rolą Richarda Chamberlaina,
- 9) lewy dopływ Wisły,
- 10) szewska nić konopna,
- 20) ażurowy domek na działce,
- 22) zbrojna napaść, agresja,
- 24) konkurencja w narciarstwie alpejskim,
- 25) torbacznik na eukaliptusie,
- 28) najgrubszy palec u ręki,
- 29) wśród modeli Fiata,
- 31) uczniowie szkoły lotniczej,
- 32) kamienny lub brunatny,
- 33) bada skorupę ziemską,
- 35) stanowisko myśliwskie na drzewie,
- 36) aparat ruchowy pierwotniaków,
- 37) nisko położony teren.



ROZWIĄZANIE NR 26



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś postaw na odwagę i szybkie decyzje. Horoskop dzienny zapowiada, że los będzie sprzyjać działaniu i nowym wyzwaniom.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny rytm dnia da Ci siłę. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbać o relacje oraz drobne przyjemności, które karmią serce.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy przyniosą inspirację. Uważnie słuchaj, bo horoskop dzienny na czwartek wróży, że w słowach będzie kryć się ważna wskazówka.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dziś kompasem. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać intuicji. Dzięki temu unikniesz niepotrzebnych napięć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zabłyśniesz w towarzystwie. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoja energia będzie przyciągać ludzi oraz otwierać nowe możliwości.

Rak (22.06 - 22.07)

Szczegóły mają znaczenie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że skupienie pomoże Ci domknąć sprawy odkładane od dawna.

Lew (23.07 - 22.08)

Determinacja poprowadzi Cię do wybranego celu. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie bać się trudnych rozmów i zmian.

Panna (23.08 - 22.09)

Czas na spontaniczność! Horoskop na dziś zapowiada, że krótka podróż lub nowy plan doda Ci skrzydeł. Przed Tobą udany dzień.

Waga (23.09 - 22.10)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie i wytrwałość.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoja kreatywność będzie rozkwitać. Horoskop dzienny to wskazówka, by podzielić się z innymi pomysłem, który od dawna dojrzał w głowie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wrażliwość stanie się Twoim atutem. Horoskop na dziś zapowiada, że empatia pomoże Ci wzmocnić relację z ważną dla Ciebie osobą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Twoje relacje z otoczeniem ułożą się wyjątkowo poprawnie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że będzie w tym sporo Twojej zasługi.

Lech i Jagiellonia wracają do Ligi Konferencji. Jak sobie poradzą?

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA Lech Poznań i Jagiellonia Białystok zagrają dziś w 1/16 finału Ligi Konferencji. Lech jedzie do Kuopio, a Jagiellonia podejmie Fiorentinę.

W fazie zasadniczej Ligi Konferencji Lech Poznań zajął 11. miejsce, a Jagiellonia Białystok 17. To dało fazę play off. Najlepiej spisał się Raków Częstochowa, wówczas jeszcze pod wodzą Marka Papszuna, obecnego trenera Legii Warszawa. „Medaliki” zajęły drugie miejsce w 36-zespołowej tabeli. Drużyny z miejsc 25-36 zostały wyeliminowane i w tym gronie była Legia Warszawa, która zakończyła rozgrywki na 28. pozycji.

Lech w ekstraklasowym wygranym 3:0 meczu z Piastem Gliwice pokazał się z dobrej strony, a najlepiej zaprezentował się Irańczyk Ali Gholizadeh, który strzelił gola i zaliczył asystę przy trafieniu Pablo Rodriguez. Wydawało się, że borykający z urazami „Kolejorz” będzie mógł oprzeć się w Finlandii właśnie na Gholizadehu. Na kanale Meczyki Adriań Gałuszka, czyli rzecznik Lecha, powiedział, że być może Irańczyk nie poleci do Kuopio. Lech nie chce narażać zdrowia swojego lidera. W Kuopio odbędzie się mecz na sztucznej murawie, a występ w takich warunkach mógłby zaszkodzić Alemu. Gholizadeh ma więc odpocząć przed niedzielnym spotkaniem z Koroną Kielce.



Pomocnik Lecha Poznań Antoni Kozubal (z lewej) i portugalski skrzydłowy Ivan Lima z Piasta Gliwice podczas niedzielnego meczu 21. kolejki ekstraklasy

Oprócz Irańczyka w Finlandii nie zagrają kontuzjowani Daniel Hakans i Kornel Lisman, a także Radosław Murawski.

Lech ma przewagę w starciach z takimi przeciwnikami, jak Kuopio, bowiem na początku roku piłkarze ze Skandynawii, czyli z Norwegii, Szwecji i Finlandii, są poza rytmem meczowym. W krajowych ligach rywalizuje się tam systemem wiosna-jesień. Rywal Lecha - KuPS - pauzuje od listopada, kiedy zdobył po raz drugi z rzędu tytuł mistrzowski.

Jagiellonia o awans do 1/8 finału Ligi Konferencji zmierzy się z Fiorentiną. „Jaga” jest liderem PKO BP Ekstraklasy. Z kolei, „Viola” to m.in. dwukrotny finalista Conference League, i to w czasach, kiedy walczyła o pozostanie w Serie A. Oba finałowe mecze jednak przegrała: w 2023 roku z West Hamem United, a rok później z Olympiakosem Pireus. W ubiegłym roku dotarła do półfinału.

W Serie A znajduje się w strefie spadkowej, na 18.

miejscu, ale po fatalnym początku sezonu spisuje się coraz lepiej. W ostatniej kolejce pokonała na wyjeździe Como 2:1.

„Jaga” nie stoi jednak na straconej pozycji. Jeszcze nigdy nie grała z włoskim zespołem, a Fiorentina lubi grać z polskim rywalem. Wygrała 5 z 8 meczów przeciwko naszym ekipom, triumfując podczas trzech ostatnich wizyt w Polsce. W sezonie 2015/2016 w fazie grupowej Ligi Europy Fiorentina pokonała Lecha w Poznaniu 2:0, ale przegrała u siebie 1:2, a w 1/4 Ligi Konferencji sezonu 2022/2023 wygrała na wyjeździe 4:1, a u siebie uległa 2:3.

Fiorentinę i Jagiellonię dzieliła w fazie zasadniczej jedynie różnica bramek, dlatego pierwszy mecz tego barażowego dwumeczu zapowiada się bardzo wyrównanie.

Mecze KuPS - Lech (18.45), i Jagiellonia - Fiorentina (21.00) będzie można obejrzeć w Polsacie Sport 1. ©©

Bohaterowie igrzysk, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili do domu

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Srebrni medaliści olimpijscy w duetach, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili wczoraj z Włoch do domu, gdzie przyjęto ich po królewsku.

Kacper Tomasiak, zawodnik LKS-u Klimczok Bystra, powitany został w siedzibie klubu, a Pawła Wąska, zawodnika Wiślańskiego Stowarzyszenia Sportowego Wisła, powitano na rynku miasta Ustroń, którego jest ambasadorem i gdzie mieszka na co dzień.

„Jesteśmy niesamowicie dumni z Ciebie, z tego, że jesteś Wychowankiem naszego klubu. Mieliliśmy dziś zaszczyt kibicować naszemu klubowemu wychowankowi i być z Tobą myślami i sercami w tak historycznej chwili. Cieszymy się, że jako klub możemy być częścią tej wspaniałej historii. Brawo Kacper, Brawo Rodzice, Brawo Rodzeństwo, Brawo Trenerzy, Brawo Sztab Szkoleniowy i wszyscy KIBICE” - napisano 19-latkowi we wpisie w mediach społecznościowych klubu.

Wójt gminy Wilkowice Maciej Mrówka poinformował, że wyczyn skoczka narciarskiego

LKS Klimczok Bystra, Tomasiaka, który w tegorocznych igrzyskach olimpijskich zdobył trzy medale, zostanie upamiętniony.

- Zastanawiamy się, jak to zrobić - przyznał.

W maju zostanie otwarty po odbudowie kompleksu małych skoczni narciarskich na granicy Bielska-Białej i Bystrej, która jest częścią gminy Wilkowice. Jednak obiekt ma już swojego patrona, którym jest były skoczek Józef Przybyła. Z kolei ulica przebiegająca obok budynku klubowego Klimczoka ma nazwę upamiętniającą znanego polskiego malarza, który zmarł w Bystrej - Juliana Fałata.

- Chciałbym, aby sposób tego upamiętnienia osiągnięcia Kacpra był ostatecznie pomysłem nie tylko władz gminy, ale także klubu. Zmiana nazwy kompleksu skoczni nie wchodzi jednak w grę - stwierdził wójt gminy Wilkowice.

Jeszcze w styczniu wydawało się, że Paweł Wąsek nie ma szans, by wystąpić na igrzyskach Mediolan-Cortina, a w miniony poniedziałek cieszył się ze srebrnego medalu olimpijskiego w duecie z Tomasiakiem. Mało kto wie, ale jeszcze do niedawna zmagał się z wielką traumą.



Polscy bohaterowie igrzysk - srebrni medaliści w duetach skoków narciarskich Kacper Tomasiak (z lewej) i Paweł Wąsek - wrócili już z Włoch do swoich domów

Wąsek był najlepszym polskim skoczkiem w sezonie 2024/25 Pucharu Świata i wydawał się mrocznym kandydatem do reprezentacji. Sytuacja zupełnie zmieniła się trwającej zimy, kiedy nie potrafił nawiązać do formy sprzed roku, a do tego zadebiutował rewelacyjny Tomasiak. Do samego końca nie było wiadomo, kto otrzyma nominację olimpijską.

W wieku juniora Wąsek był wielkim talentem, prawidłowo

się rozwijał, ale mając niespełna 15 lat, zaliczył kosztowny upadek, gdy skakał na treningu przed zawodami Pucharu Świata w Wiśle. Wypadek wyglądał fatalnie. Paweł dostał podmuch w narty, został przewieziony do szpitala. To zatrzymało go w rozwoju. Urodzony w Cieszynie skoczek długo zmagał się z urazem psychicznym po tym wydarzeniu. Przez prawie 10 lat wracał do pełnej dyspozycji.

- Powrót Pawła do skoków był specyficzny. Zaczynaliśmy na ośmiometrowej skoczni w Łabajowie. Właśnie tam wrócił do skakania na śniegu. Krok po kroku startował na coraz większych obiektach, coraz lepiej się na nich odnajdując, a uraz zostawiał za sobą. W późniejszym okresie miał przełomski występ w zawodach Pucharu Kontynentalnego czy w mistrzostwach Polski. Potem trafił

do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku, a następnie do kadry juniorów, i tak powoli, systematycznie budował swoją pozycję. Dwa lata temu pokazał już swój duży potencjał, jednak z tyłu głowy wciąż miał ten feralny upadek w Wiśle Malince. Myślę, że dopiero teraz zaczyna się zbierać psychicznie - mówił Polska Press nieco ponad rok temu Jan Szturc, pierwszy trener klubowy Wąska.

Po fatalnych wydarzeniach Wąsek przez długi czas musiał korzystać z pomocy psychologa, żeby wrócić do normalnego skakania.

- Skoki narciarskie to taka dyscyplina, w której prawie wszyscy zawodnicy korzystają z pomocy psychologa. Ten sport wymaga pracy nie tylko z trenerem na skoczni, ale także z odpowiednim fachowcem poza nią. Pomoc psychologa dużo Pawłowi dała. W końcu uwierzył w swoje możliwości i umiejętności, a to przecież przekłada się na długość skoków i końcowy wynik. Jest na dobrej drodze, aby iść przed siebie i już nie spoglądać w tył - mówił Szturc.

Jak się okazało, jego pierwszy trener nie mylił się. Zdobywając srebro, 26-latek Wąsek już na zawsze zapewnił sobie miejsce w historii polskich skoków. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Brazylijczyk z kontraktem w Stilonie

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. **Ian Luiz Campelo Dos Santos** został nowym zawodnikiem IV-ligowego Stilonu Gorzów. 27-letni piłkarz gra na pozycji pomocnika.



FOT. FACEBOOK/STILON GORZÓW

Brazylijczyk, nazywany przez kolegów z boiska „Jankiem”, od połowy stycznia trenuje z gorzowską drużyną. Stilon w mediach społecznościowych poinformował, że zawodnik bardzo szybko przekonał do siebie trenera Mateusza Konefała. A piłkarz stwierdził: - Jestem bardzo szczęśliwy i zmotywowany, żeby osiągnąć cele klubu.

Ian Luiz Campelo Dos Santos w Brazylii grał w zespołach AA Flamengo i Cordoba, w 2022 roku został zawodnikiem LZS Starowice Dolne, z tą drużyną w rundzie jesiennej bieżącego sezonu rywalizował w III lidze.

Awans do III ligi to główny cel Stilonu Gorzów w zbliżającej się rundzie wiosennej lubuskiej IV ligi. Niebiesko-biali zajmują drugie miejsce w tabeli, za Odrą Bytom Odrzański. Gorzowianie ostatnio rozegrali dobry mecz sparingowy z III-ligowymi rezerwami Pogoni Szczecin, wygrali 1:0 po bramce Pawła Krauza.

We wcześniejszych grach kontrolnych stilonowcy uzyskali następujące wyniki: z Pogonią Skwierzyna 4:1, z Górnikiem Polkowice 2:3, z Piastem Karnin 5:0, z Iskierką Mirand Szczecin 1:2. Szósty tej zimy sparing podopieczni trenera Mateusza Konefała rozegrają w sobotę, na wyjeździe z III-ligowymi Błękitnymi Stargard. A rywalizację o ligowe punkty rozpoczną w weekend 7-8 marca, wyjazdowym spotkaniem z Ilanką Rzepin. ©©

Trener chwali żuźlowców Falubazu. Przemysław Pawlicki wicekapitanem

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. - W Hiszpanii byli wybrani z wybranych, którzy mają szansę pojechać w najważniejszych imprezach sezonu. Pod warunkiem że utrzymają poziom prezentowany przed rokiem - powiedział Stanisław Chomski, trener z Gorzowa, który pracuje z Żuźlową Reprezentacją Polski. Szkoleniowiec podsumował hiszpańskie zgrupowanie kadry narodowej.

Kadrowicze przebywali na zgrupowaniu w Hiszpanii, konkretnie w Benidorm, nieopodal Alicante. Wśród 14 reprezentantów Polski nie zabrakło zawodników Stelmetu Falubazu Zielona Góra. Było ich aż trzech - Przemysław Pawlicki, Dominik Kubera i Damian Ratajczak. Zgrupowanie miało przede wszystkim cel integracyjny, ale nie zabrakło również elementów treningowych.

- W Hiszpanii byli wybrani z wybranych, którzy mają szansę pojechać w najważniejszych imprezach sezonu 2026. Pod warunkiem że utrzymają poziom prezentowany przed rokiem - powiedział Stanisław Chomski, legendarny, były trener Stali Gorzów. - Zaskoczyła mnie wysoka świadomość zawodników, że kadra to nie jest konieczność, ale zaszczyt i sposób na podnoszenie swojej wartości na tle innych zawodników.

ŻUŻEL

Kibice żużla mogą zaznaczać w swoich kalendarzach kolejne terminy zawodów zaplanowanych na sezon 2026. Opublikowano właśnie daty cyklu rywalizacji o Puchar Ekstraligi U17. Dwa turnieje rozegrane zostaną na lubuskich torach - 19 lipca w Zielonej Górze i 27 lipca w Gorzowie. Terminy pozostałych zawodów: 11.05: Leszno, 25.05: Lublin, 8.06: Częstochowa, 22.06: Toruń, 06.07: Wrocław, 03.08: Grudziądz.



FOT. DAMIAN GRABSKI

SIATKÓWKA

W 21. kolejce spotkań I ligi mężczyzn, Karton-Pak Astra Nowa Sól rozegra w sobotę (godz. 17.00) mecz wyjazdowy z CUK Aniołami Toruń. Faworytami rywalizacji będą zajmujący drugie miejsc w tabeli gospodarze.



FOT. MAT. PRAS.

Reprezentacja Polski na zgrupowaniu w Hiszpanii. Po prawej trener Stanisław Chomski

Młodzi zawodnicy doskonale wiedzieli, po co przyjechali. Przyglądali się starszym, dużo z nimi rozmawiali, zdając sobie sprawę z tego, jak wiele im do nich brakuje.

Wiodącym zajęciem sportowym kadrowiczów był trening kolarski, który wielu żuźlowców traktuje, jak obowiązkowe zajęcia w cyklu przygotowań do sezonu. Selekcjoner reprezentacji chwalił m.in. zawodników Falubazu: - Nie dla każdego taki trening był podstawą. Do tego trzeba dojrzeć. W tych kolarskich zajęciach brylowali bracia Pawliccy, Zmarzlik czy Kubera.

Z młodszych Ratajczak. Widać, że on już jest w tym systemie i wie, co tego rodzaju trening może mu dać. Dla mnie ważne było jednak to, że w tym treningu potrafiłmy funkcjonować jako zespół, uwzględniając fakt, że nie każdemu ta forma przygotowań pasuje.

Stanisław Chomski w trakcie zgrupowania dokonał wyboru kapitana i wicekapitana reprezentacji. Wybór padł na Bartosza Zmarzlika i Przemysława Pawlickiego, kapitana Falubazu Zielona Góra. Szkoleniowiec z Gorzowa tak skomentował swoje wybory:

- Zbudowaliśmy napięcie, bo chciałem zobaczyć, jak ten kandydat jest odbierany, jaka jest jego pozycja w grupie. Stworzyliśmy pewne warunki i na końcu, gdy ogłaszałem Zmarzlika, to miałem pewność, że to jest wybór zgodny z odczuciami ogółu. Zawodnicy przyjęli wybór aplauzem. Wybrałem też zastępcę, czyli drugiego kapitana. Został nim Przemysław Pawlicki. Jest też kapitan grupy młodszych zawodników, został nim Wiktor Przyjemski. Nigdy nie wiadomo, co przyniesie los, więc ten drugi kapitan musi być. I od razu powiem, że dla mnie

kapitan to jest ktoś, kto ma reprezentować cały zespół, ale absolutnie nie uciekam od indywidualnych rozmów. Jestem na nie otwarty, co pokazałem na zgrupowaniu. Słuchałem zawodników bardzo uważnie. Już wiemy, jakie są ich oczekiwania i co poprawić na następnym zgrupowaniu. Hiszpania odpowiedziała mi na wiele ważnych pytań i pozwoliła powiedzieć, jak ja to sobie wyobrażam. To są indywidualności, ale wiem, jak zachowywać się w grupie i to będę chciał wykorzystać w tych imprezach, jakie nas czekają. Oni już też wiedzą, że ja oczekuję ich otwartości i szczerości, bo każdy z nich jest ważny, ale drużyna to grupa. Oni muszą mieć świadomość, że w razie potrzeby muszą uzupełnić luki powstałe wskutek gorszej dyspozycji kolegi.

Najważniejszym celem w sezonie 2026 będzie dla reprezentacji Polski zdobycie Drużynowego Pucharu Świata. Turniej finałowy odbędzie się 29 sierpnia na stadionie PGE Narodowym w Warszawie. Czy trener kadry ma już w głowie zarys składu drużyny na te zawody?

- Są niby oczywiste wybory, ale to jest życie, wszystko może się wywrócić do góry nogami - stwierdził Stanisław Chomski. - Wierzę w to, że skład wykrystalizuje się z tej grupy, która była w Hiszpanii, ale powiedziałem też, że oni muszą teraz potwierdzić na torze to, że na to powołanie zasługują. ©©

Zielonogórczanin po raz czwarty z rzędu mistrzem Polski

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

SNOOKER. Zielonogórski mistrz snookera Marcin Nitschke po raz czwarty z rzędu wywalczył tytuł mistrza Polski w kategorii masters.

W nowym, działającym od niedawna zielonogórskim klubie snookera, rozegrane zostały kolejne prestiżowe zawody. W mistrzostwach Polski masters udział wzięło niemal 70 zawodników powyżej 40 roku życia. Zielonogórczanin Marcin Nit-



FOT. NITSCHKE AKADEMIA SNOOKERA

Marcin Nitschke od lat gra na wysokim poziomie. Właśnie zdobył kolejny złoty medal mistrzostw Polski

schke, gospodarz turnieju, nie był zbyt gościnnie. W rozgrywkach grupowych pokonał - po 2:0 - innego zielonogórczanina Marka Siwickiego oraz Marcina Żmieńko z Poznania. W fazie pucharowej stoczył pięć pojedynków, ogrywał kolejno: Tomasza Leśniaka (Głogów) 2:0, Grzegorza Srokę (Ostrów Wlkp.) 2:0, w ćwierćfinale Przemysława Kruka (Warszawa) 3:1, w półfinale Rafała Góreckiego (Warszawa) 3:0, a w finale Jarosława Kowalskiego (Warszawa) 3:1.

- Jestem szczęśliwy i wzruszony, to zwycięstwo ma wyjąt-

kowy smak. Wywalczone u siebie, przy swoich kibicach, w miejscu, które żyje snookerem. Grając wśród swoich mury naprawdę pomagają. Cała ekipa Nitschke Team spisała się na medal, dziękuję za pomoc przy tak wspaniałym turnieju. A kibicom z całego serca za tak liczne przybycie i niesamowitą energię. Sponsorem za zaufanie i zaangażowanie. A ogromne gratulacje przekazuję wszystkim medalistom, poziom zawodów był niesamowity. Dziękuję każdemu zawodnikowi, razem stworzyliśmy piękne święto snookera. ©©